Ner 270 Kraków 25 Listopada — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Grudzień 2 złr.
„ „ od 1go Grudnia do 31go Marca . . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień 2 złr. 25 c.
od 1go Grudnia do końca Marca . . . . 8 złr. — c.

Kraków 24 listopada.

Czekaliśmy na osnowę mowy tronowej Króla Włoskiego, aby w krótkim naszym na nią poglądzie nie uledz wrażeniu, jakie zwykle lakoniczność i pośpiech depesz telegraficznych z sobą przynoszą. Mowę tę zamieściliśmy wczoraj w całości.

Bardzo trudnem zadaniem zdawała nam się być mowa Wiktora Emanuela wobec nieznanego dokładnie stosunku liczebnego stronnictw w Izbie poselskiej, jeśliby mowa ta miała być programatem politycznym odpowiednim chwili obecnej, a nie czysto parlamentarnem zagajeniem. Widzimy w niej tylko to ostatnie, — trudność ominiętą została.

Król otworzył parlament czułem i świetnem dla Turynu wspomnieniem. Po tem co wiadomo, łatwo uwierzyć szczerości uczuć monarchy dla miasta, które opuścić było dla niego ofiarą. Zjednał sobie król oklaski ogólnikiem, że rząd jego narodową pójdzie polityką, ale w tych słowach nie było jeszcze programatu. O dwóch najważniejszych kwestyach, sprawie pojednania się z Rzymem i w sprawie finansowej nie dowiedzieliśmy się nic nowego.

Inicyatywę rokowań ze Stolicą Apostolską przyznaje król Papieżowi, zerwanie zaś ich sobie. Nie wzmiankuje o nowem ich zawiązaniu, zostawiając sprawę pojednania czasowi i sile wypadków. Jest w tem uznanie znaczenia wyborów, a więc i potwierdzenie naszego niedawno o nich wyrażonego sądu. Czytamy atoli w dalszym ciągu przemówienia królewskiego, że parlament będzie obradował nad zniesieniem korporacyj duchownych, co również, jak okólnik ministra spraw wewnętrznych niedawno do prefektów rozesłany o granicach dyecezyj, nie może się przyłożyć do ułatwienia zgody. Mowa tronowa wydaje nam się przeto raczej niechętną, aniżeli tylko ostrożną w kwestyi rzymskiej. Konwencyę wrześniową, której wykonanie przez rząd francuski na termin oznaczony zapowiada, a ze swojej strony wierność jej przyrzeka, zostawia ona i nadal taką samą w następstwach swoich zagadką, jak to było od chwili jej zawarcia.

W sprawie finansowej król potwierdza wyrazy swego ministra p. Sella. Nie ma innego sposobu wyjścia z kłopotów finansowych, jak nałożenie nowych podatków. Potęga i pomyślność Włoch wymaga tego poświęcenia od narodu, o czem król nie wątpi, bo sprawa włoska na tym stopniu, na jakim dzisiaj stoi, nie pozwala na żadną redukcyę sił lądowych i morskich. Wszystko więc pozostaje w *statu quo*, który nie wydaje się ani mniej ani więcej groźnym po mowie królewskiej, jak przedtem.

Inne ustępy odnoszą się do unifikacyi Włoch w prawodawstwie i innych gałęziach administracyjnych, lub też są zwykłemi w podobnych razach omówieniami o stosunkach z obcemi mocarstwami, o nowem uznaniu Królestwa Włoskiego, o zaufaniu do wojska, o poleganiu na narodzie gdyby ojczyzna była wystawiona na nowe próby, wreszcie o oddaniu przyszłości w ręce Boga.

Rzeczywistego programatu nie widzimy tam wcale. Upatrywaliśmy raczej analogię z ową maksymą napoleońską, która przed parą laty tyle narobiła w Europie hałasu, a to ze zmianą tylko wyrazu *inertia* na *patientia*. Król Wiktor Emanuel poleca Włochom, aby umieli czekać. Dodaje wprawdzie, że cnota, któréj od nich żąda, jest łatwiejszą, bo Włochy w lepszych znajdują się warunkach. Czy parlament nowo wybrany uzna te ulepszenia i przypisze je rządowi, to okaże się niebawem w adresie, a zwłaszcza w dyskusyi nad odpowiedzią na mowę tronową. Mniemamy, że rząd znaczną będzie miał za sobą większość, jakkolwiek utrzymują z wielu stron, że stronnictwo ruchu jest wzmocnione i gwałtownie wystąpić zamierza. Przybycie Garibaldego do Florencyi ma być tego oznaką. Nie sądzimy, aby obecność jego w parlamencie mogła sprawić jakiekolwiek wrażenie, bo jako sztandar on tam niepotrzebny, a jakeśmy już powiedzieli, przewodnikiem stronnictwa w parlamencie być nie może.

Po radach powiatowych autor uwag o instytucyach krajowych zamieszczonych w trzech poprzednich numerach pisma naszego, rozbiera potrzebę ustanowienia sądów przysięgłych:

Na jednéj linii z radami powiatowemi stoją *sądy przysięgłych*. Czem tamte są na drodze administracyi, tem te są na drodze sądownictwa. Jeżli kwestye administracyjne wypływają przeważnie z interesów i stósunków lokalnych i według nich winny się modelować; rozpoznanie ich wymaga ścisłego zbadania tych warunków tak często odmiennych i względnych, a kierujący administracyą krajową powinni się przedewszystkiem wżyć w stósunki społeczne, i znajomość ich wraz z statystyką kraju winna być główną ich podstawą; to przeciwnie sądownictwo wspiera się na jednem najsilniejszem absolutum, bo na pojęciach prawnych, przeto nie tyle téj modulacyi do stósunków miejscowych wymaga. Dla tego jeżli w administracyi krajowéj przeniesienie żywcem, choćby najlepszych ale obcych urządzeń, może być fałszywem i szkodliwem, w instytucyach sądowych formy w innych krajach wyrobione, mogą służyć za model pewny i zupełny. To też i sądy przysięgłych mają już tak wyrobioną i wypróbowaną normę w krajach, które tę instytucyą rozwinęły, że ani nad ich potrzebą i zbawiennym skutkiem, tak już wypróbowanym, ani nad jéj atrybucyami i rozmiarem rozwodzić się nie myślimy.

Możemy tylko położyć nacisk nad potrzebą téj instytucyi w naszem kraju, zarówno jak wskazać, że jéj wzniesienie do całości dzieła rozwinięcia autonomii krajowéj, oparcia się na samorodnych kraju siłach a usunięcia zbytecznego wpływu biórokracyi jest niezbędnem.

Wymiar sprawiedliwości, sądownictwo tak kryminalne jakoteż cywilne jest powiedzielibyśmy, jedną tylko gałęzią administracyi kraju; odszczepiać tę gałąź od samorodnego drzewa krajowego samorządu, to ona nie wyda już więcéj z siebie owoców, jeżli całkowicie nie uschnie.

Zwłaszcza wymiar sprawiedliwości w sprawach kryminalnych jest kwestyą przedewszystkiem społeczną, poznano się na tem, kiedy najpierw do tych spraw społeczne zaprzężono czynniki; sądy przysięgłych najpierw mają sobie oddane sprawy kryminalne. Społeczeństwo samo staje sobie gwarancyą porządku i karności, sądząc przez wybranych z łona swego sędziów przestępstwa kryminalne. Interes moralności zarówno jak porządku społecznego zdaje się dziś tego domagać.

Sądzimy, że podwójną korzyść odnosi społeczeństwo z tego zakresu instytucyi — raz, że względy społeczne niedostępne dla biórokratycznego sądownictwa, jeżli nie modyfikują litery prawa w sądach przysięgłych, to jednak wpływają na nią, jako niepospolicie ważny czynnik; a przez to stósunki miejscowe, niebezpieczeństwa grożące z zagnieżdżonych zbrodni, słowem te względy moralności publicznéj i interesów społecznych, jeżli nie mogą służyć za regulatorów w sądach, coby prowadziło do nadużyć, to jednak nie są obce sędziom, stoją przed niemi jako żywotne kwestye; jako powiedzielibyśmy praktyczne rezultata prawa. Czy się zwyczajnie sędziowie o to pytają? dosyć spojrzeć, po naszem kraju, gdzie pewne następstwa, chociaż mniéj szkodliwe nie uchodzą nigdy kary, bo litera prawa nie była tutaj tak względną; a inne toczą jak czerw społeczność naszą zwłaszcza w niższych, niewykształconych warstwach nie znachodząc należytego hamulca. Do skonstatowania, a tem samem do ukarania przestępstwa kradzieży, potrzeba według prawodawstwa austryackiego dwóch świadków naocznych czynu, lub dobrowolnego przyznania. Są to dwa warunki, które tylko w stósunku jeden na sto wypadków mogą być dostarczone. Kradzieże zwykłe po odludnych, rozrzuconych chatach, stajniach czy dworach wiejskich, dopełniają się w ciemnościach nocy z całą ostrożnością z jednéj, z brakiem czujności z drugiéj strony. Czy jest możebność tego warunku dwóch świadków bez wyraźnego *flagrant delit*? Drugi jest jeszcze niemożebniejszem, jeżli wyrzuty sumienia go nie powodują. To też występek kradzieży bardzo rozszerzony u ludu, nie powstrzymuje się przez obawę prawa i kary, ale tylko modeluje się według mniejszéj lub większéj potrzeby lub chuci zawłaszczenia cudzéj własności, według wyższego lub niższego stopnia moralności.

Tymczasem kiedy kradzież ta najochydniejsza negacya własności, tyle niszcząca społeczeństwo materyalnie, ile poniżająca go moralnie, takich wymaga warunków, aby być poskromioną, i rozszerza się bezkarnie — prosta kłótnia w karczmie zakończona kilką razami obopólnemi, podlega surowéj karze, bo są dowody, są świadkowie. Nie chcemy brać w obronę tego drugiego przestępstwa, obydwa kalają moralność publiczną — ale zwrócimy na to uwagę, że warunek zeznania świadków jako jedyny prawny dowód, zdaje się brać w obronę rozważne i przemedytowane przestępstwo, z ostrożnością a zatem z namysłem przedsięwzięte, a być nieubłaganem dla przystępstwa doraźnego, bez ostrożności, a zatem może i bez intencyi dopełnionego w biały dzień i przy świadkach *)

Z drugiéj strony instytucya sądu przysięgłych tę jeszcze daje społeczną korzyść, że ona najskuteczniejszem jest konduktorem pojęć prawa i słuszności w życie społeczne.

Same te czynniki, którémi się ta instytucya posługuje, wyrosły z społeczeństwa stając się stróżami prawa i sędziami przestępstw, wznoszą się na wyższe, moralne stanowisko. Jeżli społeczeństwu odmawia się wszelkich funkcyj do spełnienia, jeżli jego żywotnych sił nie zaprzęże się do regularnéj, produkcyjnéj pracy, ale się je tylko zamknie i ścieśni im zakres, to wtedy z jednéj strony zbytek funkcyi i zachodów spada na władzę, a z drugiéj strony ten nadmiar nieużytych sił zwraca się w mniéj korzystne koryta. Najwłaściwszą szkołą życia politycznego dla społeczeństw nie jest agitacya, nie są czcze kombinowania sytuacyj politycznych i sama krytyka, ale właśnie czynna rola i wypełnienie obowiązków społecznych.

Jeżli sądy przysięgłych w sprawach kryminalnych są dla naszego kraju kwestyą żywotną, są instytucyą — rzec możemy niezbędną — to rozszerzenie kompetencyi sądów przysięgłych i do spraw cywilnych, jak to jest w Anglii sądzimy, nie byłyby rzeczą przedwczesną, a wiele korzyści nieochybnie przynoszącą. Wymiar sprawiedliwości i pod tym względem zostawia wiele do życzenia w naszem kraju, aby dotychczasowe jego niedostatki znieść, czyżby nie było stósownem wznieść tę instytucyą, co się gruntuje na społecznych podstawach.

Niech będzie wolno przejrzeć bijące w oczy niedostatki sądownictwa w kraju naszym. Sądownictwo, sądownictwo zwłaszcza wyższe w Galicyi szło drogą najzawilszą i najpowolniejszą — znane są procesa, które przez kilka dziesiątek lat jedno bióro odrzucało drugiemu, a to znów innemu. Jaki mógł być ogólny obrót interesów przy takiej procedurze łatwo się domyśleć, jaki ogólny skład zaufania i obawa procesu, który niszczył wartość zakwestyonowaną przez sam czas i koszta, zanim rozstrzygnął sprawę. Nie składamy za o winy na ustawodawstwo, które taką jest powagą i na tak pewnych wspiera się podstawach. Ale ustawodawstwo to wymagające dłuższej procedury i dzierżone przez ręce biórokratyzmu, który w naszym kraju jest podwójnie obcym żywiołem, bo raz swoją fachowością, tym odrębnym biórokratycznym charakterem — a powtóre obcą przeważnie narodowością; to ustawodawstwo tak reprezentowane a mające regulować wszystkie bieżące kwestye, bez żadnego ułatwienia i bez zasięgnięcia tych sił, któreby mogły uprościć drogę tę zawiłą — to sądownictwo jedynym regulatorem interesów wydaje nam się, jak gdyby kto chciał najprostsze obrachowania, które można dopełnić za pomocą czterech prostych regół rachunkowych, jakoby zwyczajne sumowanie codziennych wydatków, kto chciał dopełnić za pomocą przepisów najwyższéj algebry.

Jeżli taka procedura wstrzymywała obieg interesów — to sądownictwo niższe innego jeszcze złego częstokroć stawało się mimowolnie przyczyną. Długa procedura przeciwny w niskich sferach wywołała objaw. Jeżli w większych sprawach była obawa procesu i brak ruchu interesów — to przecież w kwestyach małych rozstrzygających się w niższych instancyach, w sporach między ludem prostym zagnieździła się nieszczęsna namiętność pieniactwa, co także dobrego świadectwa instytucyi sądownictwa nie daje. Pieniactwo to między ludem wiejskim rozbudziła niejasna ustawa o podzielności spadku i spłatach z gruntów chłopskich; ustawa najsłuszniejsza biorąca w obronę sieroty i spadkobierców młodszych i żeńskich, którzy najczęściej byli krzywdzeni przez starszych braci — lecz ustawa ta obowiązywała wstecz, poruszyła tysiące uśpionych spraw, stała się dla pokątnych pisarzy polem podniecania chciwości i jéj wyzyskiwania. Pieniactwo, straszna ta namiętność, przyznać należy, właściwa dosyć charakterowi narodowemu, mamy tego w przeszłości szlacheckich zajazdów ślady; — dziś ona wyniszcza gorzej niż loterya Rzymian nasz lud prosty, wyniszcza go materyalnie — a moralnie o tyle szkodliwsza, że loterya każe rachować na łos i opatrzność — a pieniactwo rachuje na krzywdę bliźniego, na zniszczenie sąsiada lub wywłaszczenie krewnego; — to znów wznieca uczucia nienawiści, zemsty zarówno jak tentuje do przekupstw i wykrętów. Drugiem podnieceniem chciwości i pobudką do nadużyć była ta tak łatwa droga prowizorycznego posiadania przy takiej uciążliwej i długiej procedurze prawnej. Zaorać w nocy odleglejszy grunt dworski, zapomniany kawałek łąki pokosu, użytkować dłuższy czas w lesie, w którym trudny dozór — to wszystko ułatwiało drogę prowizorycznego posiadania; wrodzonego wdzierania się w własność dworską i kreowania sobie praw, które dotąd nieistniały... Lecz powstrzymajmy się, bobyśmy zeszli do kwestyi lasów i pastwisk — a na tem miejscu mówimy tylko o sądownictwie i jego niedostatkach.

Tak łatwa droga prowizoryczna posiadania przy tak długiej drodze sądowej protegowała także dzierżawców niepłacących raty, czynszowników niedopełniających ugody itp.

Jednem słowem, taki zarząd sądownictwa krajowego wpływać musiał na powstrzymanie wszystkich interesów w ich korzystnym i produkcyjnym obiegu, na zachwianie powszechnego zaufania, na osłonienie nierzetelności i niesłowności, na obalenie zupełne kredytu. Tylko prawo wekslowe ratowało jeszcze ten nieszczęśliwy kredyt, ale tym ratunkiem narkotycznym przedłużającym konanie bogactwa krajowego.

Mała ilość kwestyj spornych wobec tak uciążliwej drogi prawnej szukać musiała w obrońcach prawnych, nie samę obronę, ale znajdowała monopolię interesów. Jak pod względem sanitarnym wielka praktyka lekarzy daje złe świadectwo o stanie zdrowia — tak pod względem ekonomicznym zbytnie obciążenie obrońców prawnych i ich zyskowna pozycya jest zaiste złem świadectwem stanu bogactwa krajowego i naturalnego obiegu interesów.

Lecz jeżli obrońcy prawni byli zdolni jedynie rozplątywać zawikłaną nić interesów i absorbować dla siebie ich powolny obrót — to cóż mówić o nieupoważnionych obrońcach, o pokątnych pisarzach, którzy okalają zwykle każdy sąd powiatowy i wszystkie niższe instancye. Wspomnieliśmy powyżej o nieszczęsnéj namiętności pieniactwa u ludu — wiadomem jest, że lud prosty nie umie ani nie zna prawa, kancelarye adwokatów nie są mu dostępne, bo większa część tych spraw małych nie wznosi się do wysokości takiej sumy, która wymaga obrońcy prawnego (200 fl. w. a.). Któż zatem prowadzi te sprawy drobne ale tak liczne, kto je przeprowadza z taką zaciętością i z wszystkiemi prawniczej drogi obrotami? Kto namiętność pieniactwa w ludzie podnieca? Kto trzyma bank

---

*) Niech nam wolno będzie dotknąć tutaj kwestyi, która z instytucyą sądów przysięgłych nie ma nic wspólnego, ale która wypływa z wymiaru sprawiedliwości na przestępców kryminalnych. Chcemy mówić o więzieniach i domach poprawy, które się nieraz stają domami zepsucia. Najpierw więzienie, aby być karą, powinno dawać gorsze warunki życia niż były stósunki przestępcy na wolności. Jeżli tak bywa i aż nadto dla przestępców politycznych — to jest wręcz przeciwnie dla przestępców kryminalnych. Ludzie ci po większéj części z ubogiego stanu, znachodzą w więzieniu swoje materyalne potrzeby tak zaopatrzone, jak im się o tem nigdy nie marzyło na wolności, dla ludu wiejskiego tem rozkoszniejszy stan, że nie wymaga pracy. Przeto kryminaliści nasi w więzieniach nie doznają uczucia kary, ani skutków poprawy; ale przeciwnie w w bezczynności i dobrobycie stowarzyszeni z większą ilością zbrodniarzy tutaj nieraz przechodzą przez kryminał, jako przez najlepszą szkołę zbrodni, sztuczek złodziejskich, zręcznego osłonienia się przed prawem, słowem przechodzą kurs zbrodni, który realizują za powrotem na wolność. Reprezentacya krajowa upominające się o stósowne urządzenie wychowania publicznego, powinna się upomnieć, także i o swoich zbrodniarzy, aby sama kara ich nie zachęcała, a poprawa nie psuła.

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety

XIII.

Max podziękował mi bez wielkich wynurzeń, lecz grzecznie, za ten przyjazd na zawołanie. Oczekiwał przybycia gości, którzy niebawem zjechali się, i tyle ich było, że przez dwa miesiące dom się nie wypróżniał. Jedni przyjeżdżali, drudzy wyjeżdżali, inni bawili po kilka tygodni, a każdego trzeba było umieścić, nakarmić i bawić. Łatwo pojmiesz, jak w takim natłoku byłam zatrudnioną; musiałam o każdym szczególe pamiętać; wszystko urządzać, czy to pokoje, czy wielkie obiady, czy wyścigi, czy spacery, czy koncerta, szarady, i towarzyskie teatra. — Głowa moja wciąż pracowała, żeby coś przecie wymyślić, zwłaszcza że od pierwszego momentu Max całkiem spuścił się na mnie, a uważając jak mi to idzie, przekonał się, że przytomnością umysłu, trafnym rzutem oka, i zabiegliwością gospodyni, przewyższyłam jego oczekiwanie. Całkiem byłam tu inną niż w Paryżu, gdzie zajęta mojemi marzeniami, nie miałam tej swobody, bez jakiej niepodobna w światowem towarzystwie odegrać świetnej roli. Zresztą żeby wielki świat pokochać, trzeba się nim interesować; lecz nie byłam w tym przypadku i teraz — po prostu zajmowałam się nim, szukając roztargnienia i oderwania się od nurtowań we własnem sercu.

Mamże ci opisać sposób mego życia w ciągu tych dwóch miesięcy? Sądzę, że niepotrzeba. Powiem ci tylko, wielebny Ojcze, że odgrywałam komedyą i przez cały dzień swobodna, wesoła — w nocy czułam się złamaną; nazajutrz wracały siły i błogosławiłam ten piękny wynalazek istót obojętnych, z którémi można się bawić, bez narażania serca. Powiem raz jeszcze (zawsze więcej mówimy niż chcemy powiedzieć), że sławny jeden malarz, o którym raz już wspominałam, przesiedział dwa tygodnie w Lestang. Oświadczył chęć zrobienia mego portretu, i siedziałam mu. Prawdziwe arcydzieło wyszło zpod jego pendzla — lecz ostatniego dnia, kiedyśmy byli we dwoje, nagle zmienił twarz, sposępniał, zaczął wzdychać, i przebąknął kilka słów zarywających na oświadczenie miłosne, przyczem głosem stłumionym prosił o różę zatkniętą w moich włosach. — Mała ta scena nie wzruszyła mię nic a nic; wyjęłam różę, wstrząsnęłam nią i osypały się listki. a podając goły prątek pięknemu artyście, rzekłam: Oto i wszystko, co ofiarować mogę.

W trzy godzin potém wyjechał do Paryża.

Po nocach, kiedym usnąć nie mogła, roztrząsałam głąb mego serca, śledziłam każde drgnienie, każdą skłonność lub odrazę, i nieraz zapytywałam się: mogłażbym zakochać się, gdybym chciała? i odpowiadałam: nie mogę chcieć. Przyszłam na koniec do tego przekonania o sobie, że jestem niezdolną zarówno do jakiego szalonego wyskoku, jak do wyrachowań kokieteryi, mając wstręt do pospolitych awantur, bo choćbym się uparła, niepotrafiłabym zająć się dla lada kaprysu. — Dusza moja — powtarzałam sobie — całkiem jednego odlewu, nie zniesie żadnego podziału; i nie ma dla niej wyboru, tylko oddać się ze wszystkiem albo wszystkiego odmówić.

Źródłem tego usposobienia jest podwójna moja natura rozsądna i namiętna, zbyt rozsądna aby się dała zaślepić, zbyt namiętna, aby na lada czem poprzestać. Wreszcie, gdzie znaleźć przedmiot godny zajęcia? Zastanawiając się nad elegancką, modną młodzieżą, mówiłam sobie: jakaż to biedota! Jaki ich fundusz ubogi! jak prędko zdecyfrujesz każdego. Najczęściej płytkość ich ukrywa się pod wyuczoną frazeologią, żeby tem śmieszniej zdradzała się. Wszyscy zrobieni podług jednego kroju; żaden nie ma nic swego, nawet ich wady nie do nich należą; jak każdy ma swego krawca, tak ma swój wzór, który go ubiéra w występek. Wszystkie ich wyobrażenia, wszystkie uczucia, z jednej pochodzą fabryki; a to najgorsza, że cokolwiek się do nich zbliży, ulega zepsuciu. Ten malarz, o którym wspominałam, człowiek wielkiego serca i rozumu, wzbudził we mnie prawdziwą dla siebie przyjaźń — a i on, jakby mu w głowie przewróciło się, chciał także odegrać rolę modnisia z pretensyami, na czem nie najlepiej wyszedł, bo odpowiadając mu na jego strzeliste oświadczenie się, taki uśmiech miałam na ustach, że go nie zapomni póki życia.

O jakże Max wyższym jest od tej całej czeredy! Jego spojrzenie, postać, ruch, wszystko znamionuje duszę i wolę niepospolitą; jakikolwiek on jest, ale ma swój własny charakter, istny spiżowy posąg, odlany z różnych żywiołów życia. Obok niego inni wyglądają jak maryonetki, które możesz jak chcesz poruszać, byle pociągnąć za drucik. Max niema nic wspólnego z nimi — nawet wady jego odmiennej natury. Nie dziw, że go pokochałam do szaleństwa! pokochałam, a teraz muszę nienawidzić! — ale cóż go obchodzi moja nienawiść? Cóż mu zrobię? Czegóż się ma obawiać odemnie? Jaki cios zadać, żeby go poczuł?

Słyszę cię wielebny Ojcze, jak mówisz: „a sumienie twoje, a religia, nicże nie miały do powiedzenia w tej walce wewnętrznej?" Nic, a nic, mój Ojcze — przyszłam bowiem do tego przekonania, że każdy obowiązek jest ugodą, od której mię uwolniła zdrada drugiej strony. Sumienie! religia! miewają nieraz napady przerażającego milczenia...

Ku końcowi września stara księżna C... wracając z kąpieli zagranicznych wstąpiła do nas przejazdem, i odwiedziny te dały powód zdarzeniu, które ci opiszę. Przypominasz sobie, że w Paryżu starałam się pozyskać jej względy, aby mię forytowała w salonach wielkiego świata; atoli nagły nasz wyjazd ze stolicy zrobił mi u niej sławę postrzelonej pensyonarki; otóż teraz jak się domyślam umyślnie wstąpiła do nas, aby strzelać ucinkami do *pary zbiegłych gołąbków*; docinała też przy każdej sposobności — ale bądź co bądź, postanowiłam pozyskać jej względy — kto straci szczęście, zaczyna więcej dbać o powodzenie w świecie. I mogę powiedzieć, że mi się powiodło do tego stopnia, iż pewnego razu, w chwili serdecznego wylania się, nazwała mię dziwną, ale bardzo czarującą kobieciną, dla której nie kilka godzin, ale cały tydzień pozostała w Lestang.

Jednego dnia, kiedy wróciła z samotnej przechadzki po zwierzyńcu, rzekła do nas: trzebaby ten zwierzyniec murem opasać, bo przekonałam się, że w każdym krzaku siedzi jakaś osobliwa zwierzyna. Idę gęstwiną, słyszę, coś szeleszczy, i już się boję, myśląc że na mnie wpadnie dzik, wąż, lub jaki rozbójnik — ale próżny strach, zamiast zwierzyny wyraźnie przez lornetkę ujrzałam młodą kobietę uciekającą przedemną, i oglądającą się trwożliwie.

— Byłaż ładna? spytał Max.

— Ma się rozumieć, odrzekła księżna — ale nie zapalaj się mój kochany Margrabio — zlornetowawszy ją dobrze, widziałam ładną twarzyczkę, wyczubioną główkę i rozmarzoną minkę pokojówki, która widać czytała *Atalę* i czekała na swego Chaktasa...

Portret ten był podobny choć niepochlebnie naszkicowany; — czułam jak Max na mnie patrzał, a jam unikała jego wzroku.

— Lecz niedość na tem — mówiła dalej księżna — idę ścieszką dalej, aż tu w gęstwinie znowu szelest... drugiego kota. ruszyłam o kilka kroków.

— To zapewne Chaktas? zagadł Max.

— Czy Chaktas czy nie — odrzekła — ale tym razem widziałam tylko szerokie plecy, bujne kędziory spadające na ramiona, i kapelusz szpiczasty jak u fra-diavolo. Bojąc się takich niespodzianek, zrejterowałam czemprędzej do zamku.

— Pokazuje się — mówił Max — że z naszego zwierzyńca zrobiono ogród publiczny — chciałbym dać mur dokoła — ale byłoby to przeciw zwyczajom miejscowym.

Nazajutrz księżna wzięła mię na bok, i rzekła w sposób tajemniczy: Może za wiele mówiłam wczoraj o tej osobliwej zwierzynie w parku... Kto wie, co się w tem święci?...

— Co chcesz przez to rozumieć księżno?

— Księżyc nie daje mi spać, więc do późna nie kładłam się tej nocy — w tem słyszę pod okna-

w tej najgorszej, jakeśmy porównywali loteryi, jaką jest proces — a na którą stawia tak zasobny kmieć, jako też komorujący wyrobnik co z pracy rąk uzbierany grosz od pierwszych życia potrzeb odjąwszy zwraca na kossta prawne? Prawo nawet obrońcy i pośrednika dla tych drobnych kwestyj nie postawiło, ale go stawia sam upadek moralny społeczeństwa. Tę rolę podejmuje jakaś nieznana ale sczwana postać pisarza pokątnego. Jeżli w zarządzie gminy boimy się obcego jej pomocnika — to w sprawach sądowych uważamy takiego pośrednika, który już taki wywiera wpływ na lud, za jedną z najcięższych klęsk kraju.

Aby tym złym stronom i niedostatkom sądownictwa zapobiedz, cóż potrzebaby zrobić, czy reorganizować to sądownictwo, czy tylko zdjąć z niego zbyt wielki ciężar i przeciwstawić mu społeczną instytucyą sądów przysięgłych sięgających aż w zakres sądów cywilnych. Sądy nie zostaną przez to zamknięte, droga ta prawna starannie obmyślona będzie miała tylko ulżony pochód do stolicy sprawiedliwości, skoro obok niej i regulowana nią będzie przecięta bliższa i mniej trudząca droga sądów przysięgłych.

Lecz ustanowienie instytucyi niejest jeszcze jej wyrobieniem, to nadają dopiero jej ci, którzy ją podejmują i rozwiną. U nas instytucya sądów przysięgłych nie ma żadnych precedencyj i nie mamy wyrobionych po temu czynników; ależ bo tak wszędzie bywa na początku. Instytucya wyrabia ludzi, ustawa nadaje kierunek. Że potrzeba krótszej drogi prawnej ogólnie daje się uczuwać, dowodzi to, że sądy polubowne tak się u nas zagęściły w ostatnich czasach.

Wielka jednak leży różnica pomiędzy sądami polubownemi a sądami przysięgłych, tamte są zawsze na w pół ugodą, kompromisem, są pośrednictwem rozjemczem więcej na przeświadczeniu moralnem niż na prawie opartem. Lecz samo sumie nie z miłosierdziem za nadto graniczy, aby nie ulegało częstokroć jego humanitarnym, lecz nieprawnym wpływom. Sądy przysięgłych przeciwnie, chociaż winny zarówno sumienie ponad literę prawa przekładać, jednak nie znają ludzi, tylko fakta i sprawy, nie pośredniczą, ale rozcinają; rekrutując się z żywiołów społecznych, z grona obywateli, stając się już stałą instytucyą prawa bezwzględności i ścisłości wymagają.

Zakończmy powtórzeniem tej uwagi, że instytucya sądów przysięgłych tak w zakresie kryminalnym jak cywilnym będzie najdzielniejszym rozwojem autonomii; jest oraz jednem z koniecznych warunków dopełnienia programu dzisiejszego ministeryum, oparcia się na samorodnych kraju siłach o tyle taniej dla państwa a korzystniej dla kraju funkcyonujących.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 listopada.

✝ Wysyłając list pierwszy z miasta, gdzie się zbiera naszej prowincyi reprezentacya, na którą tyle trudów i dzieł mających być dopełnionemi czeka, niechaj mi za całe godło, wiernemu sprawozdawcy tego co widzi i słyszy, za całe wyznanie osobistych przekonań i wiary politycznej służy ten mały na czele mojego listu znak dodatni, afirmatywny. Kierunku lub rozmiarów, nawet pola, na które sejm swoje działanie przeniesie, trudno oznaczyć i przepowiedzieć, dążność tylko stanów czo dodatnia, wśród dzisiejszych tak sprzyjających okoliczności, jak jest realnym interesem — tak nie wahalibyśmy się powiedzieć, jest oględnie uznaną i podzielaną tutaj opinią. Do jej wzmocnienia w usposobieniach kraju, do ugruntowania zaufania przyczynił się akt amnestyi, niby wspaniałomyślny od tronu wyzew do kraju na tę drogę dodatnią. Tak też stolica prowincyonalna, z tylu rozmaitych żywiołów składający się Lwów, przyjął akt łaski monarszej z podwójną radością — najpierw na przeszłość, że ślady tejże mają być zatarte, a na przyszłość, że nowa otwiera się temu krajowi droga.

Cały Lwów zajaśniał wieczorem w poniedziałek świetną illuminacyą, w której nie uważano nawet wyjątków, chyba same biura urzędowe o tej godzinie zamknięte; żydzi nawet mimo zajść przeszłego tygodnia rozjarzyli światła, do czego jednych współczucie i sympatya, drugich sam liberalizm, którego od pewnego czasu stali się rzecznikami, obowiązywał. Pan Hönigsman znany czytelnikom *Czasu* ze swej mowy przeciw wyborowi hr. Gołuchowskiego wystósowanej, a osłonionej wyzwem historycznego imienia Kościuszki, umieścił w *Haśle* skargę, że dziennikarstwo rozdrażnia i rozdział zwiększa opisem zajść przy wyborach. *Gaz. Narod.* czyni słuszną uwagę, że dzienniki podają tylko opis faktu, a prawda niepowinna rozdwajać — jeśli zaś czasem rozdrażnia, to bywa zbawienne rozdrażnienie nią wywołane.

Lecz wróćmy do illuminacyi. Był także projekt pochodu ze światłem do Namiestnika, a później do wypuszczonego p. Ziemiałkowskiego. *Gazeta Narodowa* podniosła tę myśl i popierała ją. Pomimo to pochód ten nie przyszedł do skutku, bo nie byłby się ograniczył na pałacu namiestnikowskim — a udanie się przed mieszkanie wypuszczonego więźnia, mogło było być wziętem nie za sam objaw prostej życzliwości i współczucia, ale zarazem politycznej demonstracyi, jak to bywa wtedy, kiedy amnestya jest siłą wypadków wymuszona, a nie *proprio motu* nadana. Sam p. Ziemiałkowski, którego wypuszczenie tyle słusznej radości wznieciło, tem więcej, że tego gorliwego a zdolnego pracownika na nie jednem polu brakowało, on sam miał być tego zdania, aby zaniechać pochodu. Na tych rozprawach cały projekt się rozbił — i udała się tylko deputacya z Rady miejskiej wysłana do Namiestnika z wyrazem wdzięczności.

Hr. Agenor Gołuchowski przybył wczoraj do Lwowa. Znacie już zapewne list jego do wyborców, pełen obywatelskiego ducha, nie chcę mówić politycznej siły, co wiele w niewielu słowach powiedzieć zdoła, bo powtarzać byłoby zbytecznem. Uderza w tym liście wielkie jego oddalenie się od swojej dawnej politycznej roli, a zstąpienie na społeczne, ziemiańskie, jak się wyraża, stanowisko. Wszyscy tutaj powtarzają pytanie: czy odosobnione czy przewodniczące zajmie ten nowy wybraniec miejsce; mybyśmy tuszyli sobie, że pragnie on ani przewodniczące ani odosobnione, ale jednoczące zająć stanowisko — może po części stanowisko pośrednika. Ta myśl, jak sądzimy, przewodniczyła wyborcom w tych okręgach.

Posłowie dopiero się zjeżdżają ze wschodu i zachodu; narad i pogadanek jeszcze dotąd mało.

Wiedeń 23 listopada

— *r.* Wobec zabiegliwości, którą w Zagrzebiu rozwija stronnictwo unii, i fuzyoniści nie tracą czasu na próżno. Z ich obozu wyjdzie wkrótce projekt do kompromisu, który ułożyli widząc niemożebności obrócenia w uchwały sejmowe artykułów programatu swego. Jak się dowiaduję, projekt ów tak będzie ułożony, iż stronnictwo narodowe bez zarzutu odstępstwa przystąpić będzie mogło do tranzakcyi. Stronnictwo unii musiałoby atoli porozumienie takowe okupić utratą wielu bardzo znamienitych swych członków, którzy grożą skojarzeniem się w odrębne stronnictwo madziarskie.

Zamianowanie szambelana Jelaczyca radcą nadwornym i zastępcą kanclerza, sprawiło w Zagrzebiu powszechne a wcale nie radośne wrażenie Nie można wprawdzie powiedzieć, aby p. Jelaczyc hołdował któremukolwiek z kierunków politycznych niepopularnych w kraju: owszem jest on tak niewinnym w sprawach politycznych, iż wcale nie jest wiadomo, aby do któregokolwiek kierunku dotychczas się przechylał. Opinia twierdzi, iż zawsze czemkolwiek innym, byle tylko nie polityką rad się był zajmować. Raz tylko i to przez bardzo krótki czas sprawował urząd wiceżupana komitatu zagrzebskiego; zresztą poświęcał się wyłącznie zarządowi swego majątku, który ma być bardzo znacznym.

Wrocław 22 listopada.

† Wewnętrzne sprawy pruskie były przez długi czas jakby wykluczone z dyskusyi dziennikarskiej. Zdawało się niekiedy, że to naumyślnie się dzieje, mianowicie ze strony organów prasy liberalno-postępowej, zwłaszcza berlińskich. Zapełniać codziennie szpalty prawie całkowicie wiadomościami zbieranemi ze wszystkich kątów bliższego i dalszego świata, a nie mieć nic do powiedzenia przez całe tygodnie i miesiące o wewnętrznym politycznym stanie własnego kraju, jak gdyby w nim nie było żadnego ruchu ni życia, nie jest to, zdaje się, rzeczą przypadkową. Gdyby usposobienie dzienników tych względem obecnego gabinetu nie było znane, możnaby to milczenie ich uważać za znak patryotyzmu, wstrzymującego się od rozdrażniania umysłów rozbiorem konfliktu wewnętrznego w chwili, w której rząd wszystkie usiłowania swoje zwrócił ku sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, do której załatwienia zgodnie z widokami swemi poparcie ze strony opinii publicznej nie mogło mu być obojętnem.

Rzeczywiście prasa postępowa stała w kwestyi tej po stronie rządu. A skoro *Nationalzeitung*, naczelny organ postępowców prusko-niemieckich posunął się aż do wyrzeczenia zasady: „najprzód jedność, potem wolność"; jakże mógł poruszać kwestyą wewnętrznego konstytucyjnego konfliktu, bez popełnienia niekonsekwencyi? Wyrzeczona zasada zrodziła nieporozumienia i rozbrat w obozie liberałów i samych nawet postępowców. Koryfeusze stronnictwa, jak Henryk Simon, mieszkający w Paryżu, oświadczyli się stanowczo przeciwko zasadzie, której popieranie, zdaniem ich przynosiłoby korzyści jedynie feodalistom pruskim, i przygotowywało dla Niemiec epokę nowego absolutyzmu. *Nationalzeitung* nie umieściła nawet listu Simona, wystosowanego do posła pruskiego Loewe-Kalbe, byłego prezesa tułowu śp. parlamentu frankforckiego, snać, aby nie powiększać domowego rozdwojenia, i nie potrzebować tłómaczyć się w zbyt drażliwej, bo zasadniczej i żywotnej kwestyi, która już i bez tego stawiała w wątpliwem świetle jej przekonania polityczne dotychczas wyznawane.

Prasie postępowej zdaje się, że w kwestyach szlezwicko-holsztyńskiej i niemieckiej może innych zasad się trzymać, jak w konstytucyjnej kwestyi pruskiej, jakby ta ostatnia z dwiema pierwszemi w żadnym nie stała związku. Nie trzeba jednak, zdaje mi się, dowodzić, że w przeprowadzeniu polityki swojej w Księstwach i w Niemczech Prusy doznałyby daleko mniej trudności, gdyby u siebie miały pokój, oparty na silniej i obszernej podstawie ustaw i swobód konstytucyjnych, pokój ożywiony powszechnem narodu zadowoleniem. Więcej niż fizyczna potęga wywierałby wpływu moralny urok takowego stanu politycznego. Przecież to pod wpływem owych moralnych zdobyczy w Niemczech, które tak zwana „nowa era", wytknęła za cel polityki swojej, stowarzyszenia narodowe i deputowanych niemieckich forytowały Prusy na hegemonią zjednoczonych Niemiec. Dzisiejsze zaś dążności polityki pruskiej uważane są za taki sam partykularyzm, jaki przenika dążności wszystkich innych państw związkowych. Sympatye się oziębiły. Rozegrzaćby je tylko na nowo mogło załatwienie wewnętrznego konfliktu zgodnie z duchem ustawy konstytucyjnej, i danie tejże możności dalszego rozwoju. Lecz to są płonne życzenia. W sferach rządowych inaczej się na naturę i wymagalności obecnego położenia Europy, Niemiec i Prus zapatrują.

Jedną z oznak tego zapatrywania się jest ostatnie dopełnienie organizacyi izby panów przez ścißlejsze oznaczenie tej kategoryi jej członków którzy reprezentują dawną i ustaloną własność gruntową. Do dawnej własności gruntowej liczą się także majątki szlacheckie, które w chwili prezentacyi członka znajdują się już przynajmniej od 50 lat w posiadaniu jednej i tej samej familii. Dawniejszy przepis wymagał 100 lat. Do ustalonej własności gruntowej liczą się takie majątki szlacheckie, których dziedziczenie w męskiej linii ubezpieczone jest szczegółowem prawem dziedzicznem, a zatem wszystkie lenności, majoraty, minoraty, senioraty, fideikomisy, fideikomisaryjne substytucye. Na prowincyę pruską przypada członków tej kategoryi 18, na Brandenburgią 15, na Pomorze 13, na Szląsk 18, na Poznań 7, na Saksonią 10, na Westfalią 4, na prowincyą nadreńską 5. Ogółem 90 członków. Zmiany tego rozporządzenia, jako i zmiany rozporządzenia dotyczącego składu izby pierwszej z d. 12 października 1854, mogą być uskutecznione w moc artykułu 1go prawa dotyczącego utworzenia izby pierwszej z d. 7 maja 1853 tylko przez prawo w obu izbach sejmowych uchwalone.

Oto przedmiot dla dyskusyi dziennikarskiej na polu polityki wewnętrznej. Dyskusya się rozpoczęła i żywo się prowadzi. Powrócę do tego przedmiotu.

Kraków 24 listopada. O wczorajszem otwarciu sejmu we Lwowie otrzymaliśmy telegram dopiero o godzinie $5\frac{1}{4}$ wieczór, to jest w chwili, kiedy się kończyło już odbijanie naszego dziennika. Dziś nic nam nie przybyło do uzupełnienia tego telegramu. Ranną pocztą nie otrzymaliśmy ani listów, ani dzienników lwowskich. Podajemy przeto w tem miejscu telegram lwowski jak następuje:

Lwów 23 listopada. Marszałek ks. Leon Sapieha zagaił sejm dzisiaj o godzinie 12ej w południe przemową, i w niej nadmienił, że gdy dotychczasowe instytucye i ustawy organiczne okazały się być niedostatecznemi, Cesarz Jmć wydał manifest pod d. 20 września, w którym zapewnił wpływ sprawom krajowym. Amnestya jest nowym dowodem życzliwości N. Pana. Izba odpowiedziała trzechkrotnym okrzykiem. Namiestnik Fmpor. bar. Paumgartten przemówił po niemiecku mniej więcej tej treści: Wzajemna ufność zapewnia, że obrady sejmu przyniosą dobre skutki dla kraju. Projektowane przez rząd ustawy są: ustawa gminna, o własności ziemskiej, o reprezentacyi powiatowej, o udziale w budowie dróg, kościołów i szkół, o środkach przeciw nędzy, o zakładzie kredytowym, o księgach hipotecznych, o oddaniu funduszów krajowych. Komisarzem rządowym jest radzca namiestnictwa Possinger. Izba podzieliła się na sekcye i uchwaliła ułożyć dwa adresa z podziękowaniem N. Panu, jeden z powodu manifestu wrześniowego, drugi z powodu amnestyi.

Najwyższem postanowieniem z dnia 16go listopada N. Pan raczył najmiłościwiej nadać Markowi Makowskiemu starszemu nauczycielowi przy instytucie ciemnych we Lwowie, w uznaniu jego gorliwego i skutecznego współdziałania przy założeniu zakładu zatrudnień dla ciemnych we lwowskim domu Inwalidów, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 23 listopada. Dziś termin otwarcia sejmów krajowych we wszystkich niewęgierskich krajach koronnych z wyjątkiem Wenecyi, która nigdy nie zaznała tej instytucyi. Zajęcia, jakie budzi teraźniejsza kadencya, porównać nie można z tem, jakie budziły poprzednie. Szczupły zakres spraw przekazany sejmom krajowym patentem z lutego nie przekraczał nigdy granic kraju koronnego: to też u słupów granicznych kraju konało zwykle ostatnie echo trybuny sejmowej. Dziś zmieniła się postać rzeczy: po raz pierwszy sejmy krajowe nie tylko o sprawach krajowych głos zabierać mają, ale zajmą się kwestyami konstytucyjnemi, sprawą wewnętrznego ustroju państwa. W tem polega ważność teraźniejszej kadencyi.

Centraliści widząc w podniesieniu znaczenia sejmów krajowych zamach na konstytucyę z lutego skupiają się do jej obrony, a szczególniej do obrony zagrożonego zupełnem pogrzebaniem statutu dla Rady państwa. Wiadomo, iż skojarzone stronnictwa centralistów z Rady państwa i autonomistów styryjskich postanowiły w sejmach dolnej i górnej Austryi, Styryi, Karyntyi, Szląska i Krainy poczynić wnioski za ustawą o reprezentacyi państwa. Uchwała ta skojarzonych stronnictw w pierwszych dniach kadencyi sejmowej wejść ma w życie.

Pierwej jeszcze, bo zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu styryjskiego, postawionym będzie wniosek względem wysadzenia komitetu z 7 członków, mającego się zająć wykazaniem wpływu patentu wrześniowego na pomyślność kraju i poczynieniem stósownych wniosków. W sejmie dolnej Austryi gotuje się podobno protest przeciw patentowi z 20 września, zawieszającemu Radę państwa; w sejmie górno-austryackim projekt protestu uczynionym zostanie tylko ewentualnie, to jest na wypadek, gdyby przy otwarciu sejmu nie zostało odczytanem posłanie cesarskie; gdyby zostało odczytanem, sejm w adresie do N. Pana wyrazi niezadowolenie z zawieszenia ustawy o reprezentacyi państwa.

W sejmie morawskim federaliści wróżą dla siebie zwycięztwo. W tem oczekiwaniu Dr Prażak przygotował już wniosek względem adresu mającego wyrażać zadowolenie sejmu z aktu wrześniowego, a rezultat dotychczasowy wyboru uprawnia do nadziei, iż pomimo silnej opozycyi pp. Giskry, Skenego i wspólników, wniosek ów zyska sankcyę sejmu. Proceder podobny w sejmie czeskim mniej może liczyć na powodzenie, bo tu centraliści i federaliści w równej prawie sile stoją przeciw sobie.

— Z różnych stron Węgier telegramy donoszą o następujących wyborach do sejmu: w Ostrzyhoniu br. Antoniego Baldacsego, w Keczkemecie Mikołaja Kisa, w Reczalmat (w komitacie sztulweissenburskim) Ferdynanda Ziczego, w Komornie Kolomana Ghyczy, w Czegledzie Karola Bobory, w Bodykos (w komitacie sztulweissenburskim) br. Emeryka Miske, w komitacie rabskim Aleksandra Kory i hr. Feliksa Ziczego, w Szekeswar br. Ferdynanda Ziczego (powtórnie), w komitacie weissenburskim Ludwika Salomona, w tornawskim Emeryka Czarnaya, w preszburskim hr. Józefa Ziczego, w czongradzkim Benjamina Barassy, w mieście Raabie Juliusza Kantza, znanego ekonomistę

Przy wyborach w Bernie na d. 22 b. m. stronnictwo federalistyczne jednego tylko przeprowadziło kandydata, hr. Seillerna; trzech innych wybranych, hr. Dubskiego, Chlumeckiego i br. Honrichsa dzienniki wiedeńskie, podając o rezultacie wyborów telegram, liczą do „stronnictwa konstytucyjnego" vulgo do centralistów. Dawniej jednak, skoro była mowa o wyborze owych kandydatów, uważano ich zawsze raczej za stronników, niż za przeciwników hr. Belcredego.

— Zdaje się, iż reforma rady edukacyjnej, którą tylekroć zapowiadano, nadając w końcu tej instytucyi wcale odmienne stanowisko, bo oparte na autonomii krajów koronnych, odłożoną została na później. Wczorajsza bowiem *Wiener Ztg* donosi, iż profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego Heimerlowi, powierzonem zostało przewodnictwo Rady edukacyjnej, wraz z nadaniem mu tytułu radcy nadwornego.

— Najwyższem postanowieniem z d. 21 b. m. N. Pan raczył zatwierdzić wybor Dra Karola Porenty, radcy sądu wyższego, na urząd podesty miasta Tryestu.

Ameryka.

Rokosz teraźniejszy na Jamajce jest z kolei *piąty*, odkąd panują tam Anglicy. Już w r. 1655 powstali Maroni i dopiero w r. 1738 zupełnie ich pokonano. Potém były powstania w r. 1745, 1795 i 1831. Podług ostatniego obliczenia z r. 1861 liczba mieszkańców wynosiła 441,246 osób, między któremi było 13,816 białych.

Dzienniki na Jamajce wychodzące podają odezwę datowaną dnia 17go października tak zwanych przywódców spisku Pawła Bogle, Clarke i innych. Odezwa ta brzmi jak następuje:

„Przyszedł już dla nas czas bronienia własnej skóry. Żelazne zapory są przełamane. Biali posłali odezwę do gubernatora, celem wojowania z nami; musimy więc łączyć się dla naszej obrony. Maroni idą w pomoc białym. Dmuchnijcie w wasze muszle, uderzcie w bębny z domu do domu, bierzcie ze sobą każdego mężczyznę, sprowadźcie ich do Stony Gut, weźcie ze sobą strzelby lub jeżli ich nie macie, pałasze. Każdy czarny musi się z nami połączyć, bo ucisk jest wielki. Biali gotują przeciw nam swe działa; musimy się więc uzbrajać. Przyślijcie nam na to odpowiedź; bo biali postanowili zrobić nas znowu niewolnikami."

O tem powstaniu na Jamajce donosi korespondent londyński do *Köln. Ztg* d. 17go listopada:

„Ostatnie sprawozdania o powstaniu na Jamajce, chociaż szczegółowo mówią o rozstrzelaniach i wieszaniach, nie wyjaśniają jeszcze dostatecznie pobudek powstania. Czy to była prosta burda, która bez poprzedniego zamiaru urósła w rzeź, lub czy istotnie chodziło o szeroko rozgałęziony spisek, który wybuchnąć miał na Boże Narodzenie? Czy na wyspie panuje spokoj dla tego, że środki użyte przez władzę wojskowe działały odstraszająco, czy też dla tego, że szeroko rozgałęziony spisek istniał tylko w wyobraźni przestraszonych białych? Tych punktów nie wyjaśniają ani długie sprawozdania dziennikarskie, ani raporty dowódzców wojskowych. Z raportow tych widzimy tylko, że oficerowie angielscy postąpili sobie z surowością, litości nieznającą, ze wszystkiemi winnymi, a zapewne i z wielu niewinnymi. Sądy wojenne, podczas marszu naprędce ukonstytuowane, kazały tuzinami rozstrzelać i wieszać; wszystkich czarnych, którzy kradli i rabowali, wieszano bez wyjątku; tych zaś, których dostatecznie nie można było przekonać, sumarycznie smagano batami; jeden z tych ostatnich został powieszony, ponieważ w czasie, kiedy go smagano pokazał zęby dowodzącemu oficerowi. Ilu zaś niewinnych padło pod razami Maronów, tego nie można bliżej oznaczyć. Urzędowych doniesień, oprócz oficerskich raportów nie ma; zatem niewiadomo na jakiej podstawie skazały na śmierć sądy wojenne przywódców Bogle i Gordona. W prawdzie donosi jenerał Nelson, który przewodniczył sądowi, który sądził sprawę Gordona, że dowody były wystarczające, i że przesłał akta głównie dowodzącemu, ale ponieważ tenże ich jeszcze nie ogłosił, przeto brak klucza do rozwiązania tej wielkiej tajemnicy. W tem jednem zgadzają się wszystkie doniesienia, że czarni nigdzie nie stawiali oporu i że czarne pułki wszędzie pozostały wiernemi. Ostatnia ta okoliczność upoważniałaby do przypuszczenia, że właściwie był to tylko wybuch miejscowy i przypadkowy ale niestety krwawy, a nie bunt powszechny i rozmyślnie przygotowany. Pierwszym doniesieniom nie można wierzyć. Tam, gdzie 14,000 białych żyje pomiędzy 400,000 czarnych, łatwo powstają w głowach pierwszych straszydła najdziwaczniejszego rodzaju, które niestety wtedy dopiero okazują się czczemi widziadłami, kiedy już popłynęło wiele krwi niewinnej."

To co dotąd wiadomem jest pod względem faktycznym o początku katastrofy, da się ująć w następujący opis:

W sobotę d. 7go października powstał w ratuszu w Morant Bay taki hałas, że nie mogło się odbywać posiedzenie sądowe, które też w skutek tego zawieszono. Sędziowie pokoju rozkazali, aby im dostawiono sprawcę tego skandalu. Był to jakiś Karol Geoghagan, który tymczasem uciekł był z gmachu; policya puściła się za nim w pogoń, i schwytała go. Paweł Bogle i kilku innych murzynów, którzy mieli kije, pospieszyli schwytanemu na pomoc i obili policyantów, którzy, ponieważ zbiegowisko coraz się zwiększało, ustąpić musieli. W poniedziałek (9go października) wydano rozkaz aresztowania Bogle i 27 innych murzynów. Policyani udali się do mieszkania Boglego; ale tu uwięził ich tłum ludu, który zbiegł się na odgłos rogu; i dopiero dnia następnego puszczono ich na wolność, kiedy dla ocalenia życia przysięgli, że trzymać będą z murzynami. Tymczasem rozeszła się wiadomość, że czarni w znacznej zbierają się liczbie. Przełożony gminy w Morant Bay posłał do

mi odgłos kroków — zbliżam się, i widzę jak na białym żwirze chodnika odbija się cień mężczyzny — ale psy zaszczekały, i cień zniknął.

Cień ten wygląda na bardzo roztrzepanego stracha, gdyż uciekając upuścił coś na ziemię, co lepiej że ja znalazłam, niż kto inny. Patrzaj... w tej chwili znalazłam ten pugilaresik. Być może, i tak nawet przypuszczam, że właścicielem tego pugilaresu jest nie kto inny tylko ten wczorajszy jegomość o długich włosach, w kalabryjskim kapeluszu.

Otworzyłam książeczkę: pierwsza karta była zapisana po włosku; u spodu czytałam te wyrazy: „Arsenie, unikaj ludzi, będziesz zbawionym."

— Jak uważam — nocny ten jegomość wcale nie jest kompromitującym. Almawiwa strzaskał swoją gitarę, i chce przywdziać habit.

— Zastanów się — rzekła księżna — i czytaj uważniej. „Arsenie, unikaj ludzi" — dla czegóż niema wzmianki o płci niewieściej? A jeżeli chcesz lepszego dowodu, przewróć kilka kart dalej, może więcej się zdziwisz.

Przerzuciłam kilka kartek, i znalazłam sześć szkiców ołówkowych usiłujących oddać podobieństwo jednej i tej samej osoby. Widać że artysta długo próbował i szukał, aż znalazł w końcu; albowiem w ostatnim szkicu poznałam swój własny portret.

Księżna wpatrywała się we mnie z uwagą; lecz podejrzenia jej znikły na widok mego nieudanego zadziwienia.

— Przypominam sobie, rzekłam, spotkanie się w zwierzyńcu z mężczyzną mającym długie włosy i taki kapelusz jak opisujesz; zapewne to jaki kudłaty artysta, zbierający studia do kościelnego obrazu.

— W tym razie — pochwyciła księżna — przyznaję mu trafność w wyborze modelu, chociaż pani de Ferjeux powiada, że wyglądasz raczej jak starożytna Juno, niż jak Madona. Z tem wszystkiem posłuchaj dobrej rady, i spal ten pugilares. W mojem pojęciu Max musi być zazdrosnym jak tygrys.

— Czy doprawdy jak tygrys? zapytałam ją.

— Piękny twój małżonek ma dla mnie coś strasznego — odrzekła. Jest to jeden z tych charakterów lubiących ostateczności, gwałtownych równie w dobrem jak w złem, i zawsze przechodzących granicę tego, co o nich przypuszczasz.

— Przerażasz mię księżno — zawołałam śmiejąc się.

— Śmiej się, śmiej! a ja się nie przestanę tobie dziwić, żeś umiała tego tabuna uchodzić. To, na co patrzałam, wystarcza mi. Wyobraź sobie, wczoraj wieczór, kiedy byłaś tak czarującą z kwiatkami we włosach, a młody wice-hrabia, wcale dowcipny chłopiec, rozbawił cię, a ty po raz pierwszy chichotałaś się, dowcipowałaś, ożywiona, porywająca, że wszyscy goście zapomnieli języka, i tylko w ciebie wlepili oczy — Max stał w kącie pod oknem, ręce na krzyż założył i tak się w jeden punkt wpatrzył, którym ty byłaś, że aż mi to dziwnem się zdało po roku małżeńskiego pożycia. Gdy jednak postrzegł, że na niego uważam, odwrócił głowę i przybrał zwykły mu wyraz ironiczny i obojętny... Spal tedy moje dziecko ten pugilares, spal, mówię ci i strzeż się Arsena, aby święty spokój nie opuścił waszego gniazdeczka!

Wzięłam od niej książeczkę, lecz nie spaliłam jej, nie dla wartości przywiązanej do niej — lecz sama nie wiem dla czego.

Około połowy października odjechali ostatni nasi goście. Zamek nagle się wypróżnił i cisza osiadła po kurytarzach, wschodach, pokojach, cisza ponura, pozwalająca znowu sercu memu rozmawiać tak głośno, żebym je słyszeć mogła. Wszelka zapora, a raczej przegroda między mną a Maxem zniknęła! Nasze dusze znalazły się sam na sam, jak w więzieniu, aby z bliska przyglądać się sobie, przenikać wzajemnie i stykać się co chwila. Już przedtem obawiałam się tego położenia, czułam jego trudność, niebezpieczeństwo, o czem i Max dobrze wiedział. —

O staje od zamku, na kawałku wykarczowanego pola, przypierającego do wału, wznosi się stara baszta, okrągła, dwupiętrowa, rozsypująca się w gruzy. Raz, pamiętam po południu, poszedłszy używać przechadzki na stoku wzgórza, napadła mię niespodziewana ulewa, kiedy właśnie przechodziłam około tej baszty. Nie widząc innego schronienia się przed nawałnicą, weszłam do niej.

Wnętrze baszty znalazłam zasypane gruzem i kawałami belek i desek pułapu zawalonego niedawno. Ciasne kamienne wschodki przyczepione do grubych murów, wiły się ślimakiem aż na sam szczyt wyszczerbiony w połowie. Deszcz prędko ustał! a ja zamiast wracać do domu, lubo podlegam zawrotom głowy, uczułam pokusę wdrapać się na te niebezpieczne wschodki. Czyliż w życiu nie czekają mię stokroć większe trudności, niż to drapanie się na starą basztę?!

Puściłam się tedy w tę napowietrzną podróż i doszłam do szczytu, nie doznawszy najmniejszego przestrachu. Gwałtowny wicher smagał mię po twarzy, a ja stojąc przy otworze strzelnicy, przyglądałam się czarnym chmurom przelatującym jak rozhukane stado ku północy — od południa bowiem niebo blado-błękitne spływało w barwę prawie zieloną...

Od kilku minut zastanawiając się nad tą sprzecznością i tą walką ciemności ze światłem, postrzegłam nadchodzącego Maxa, który mię widziaał zdaleka, i szybkim krokiem zdążał do baszty. Ta myśl, że znajdę się z nim sam na sam na tej wysokości, w otwartem polu, między niebem a ziemią, przestraszyła mię! Chciałam czemprędzej zbiedz na dół; atoli nagłe wzruszenie odjęło mi władzę w nogach; uczułam się jakby przykuta do miejsca gdzie stałam. Tym czasem Max wszedł do baszty, kilkoma krokami przebiegł wschody, i był już na pierwszem piętrze, gdzie ja, schodząc powoli z drugiego, spotkałam się z nim.

Oparty o mur patrzał na mnie z uśmiechem.

— Otóż spotykamy się tu, jak dwie kozy w bajce Lafontena — któraż której ustąpi?

Poczem dołożył głosem prawie pieszczonym: Mam pani coś powiedzieć; tam wyżej możemy wygodnie pomówić ze sobą.

— Wszędzie indziej właściwsze miejsce — odparłam lakonicznie —, nikt o interesach nie gada na zwalonej wieży.

On obstawał przy swojem, a ja nie odpowiadając mu, zaczęłam schodzić na dół. Spojrzał na mnie okiem pełnem wyrzutów i brwi namarszczył. Po jego prawej ręce, na równi ze stopniem na którym stał, sterczała z muru belka w środku złamana, jedyna jaka jeszcze nie zawaliła się. Żeby mi więc zostawić wolne miejsce do przejścia, Max nie zszedł pierwej, tylko skoczył na ten spruchniały belek, który trzeszczał i giął się pod jego ciężarem. Dreszcz mię przeszedł od stóp do głów; stłumiłam w sobie krzyk przerażenia, i zamykając oczy zbiegałam na dół. W tem rozległ się silniejszy trask niż pierwszą razą — i belka oderwawszy się runęła z ogromnym łoskotem na ziemię. Jednocześnie tuż blisko usłyszałam głos Maxa, który schodząc za mną, zawołał: „Uważaj Izabelciu, trzymaj się jak najbliżej ściany; wschody takie wązkie!" —

Czemprędzej wymknęłam się z baszty, i pośpieszałam ku domowi; Max dopędził mię za chwilę i szedł razem ze mną. Nie patrzyłam na niego; nie wiedziałam co mu powiedzieć; takie zdławienie czułam w gardle, i nerwy moje tak były zdrażnione, że drżałam jak listek. Szczęściem, że tego nie widział, czy nie chciał widzieć. Miałam żal do siebie samej za to wrażenie tak silne; a oburzałam się na człowieka, który mając mię za nic, szukał sposobu przerażania mię, zainteresowania dla swej osoby — który wreszcie nie kochając mię, znajdował przyjemność w tej mojej trwodze o jego zdrowie lub życie. A więc serce moje jest tylko narzędziem posłusznem jego woli, że gra na niem na każdą nutę, stosownie do swego kaprysu? Oto już drugi raz narażając się na skręcenie karku, dowiódł mi, że nie ma nic takiego, na coby się nie odważył. Przekonywam się, że aby podziw wzbudzić, trzeba zrobić cnotę z pogardy śmierci. W duszy Maxa były głębie bezdenniejsze, niż ta, nad którą wisiał przed chwilą. W bramie zamkowej doniósł mu kamerdyner, że jeden z jego fermierów czeka z interesem. Max odszedł ode mnie, nic nie powiedziawszy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Baty po pomoc wojskową. We środę zebrała się rada gminna; 18 żołnierzy stało na straży przed ratuszem. Kustosz br. Kettelhold, upominał lud zgromadzający się, jak powiadają, 600 ludzi z bronią, aby nie wchodzili na dziedziniec gmachu. Jednak nieusłuchano go; poczem baron odczytał ustawę tyczącą się buntu. Z tłumu ciskano kamieniami na żołnierzy, ci zaś odpowiedzieli strzałami. Lud parł się naprzód, żołnierze cofnęli się do gmachu. Potem nastąpiła walka; drzwi i okna wnet zniszczono i nastąpiły straszne sceny, od których opisu się wstrzymujemy, zwłaszcza że doniesienia spisane pod pierwszem wrażeniem strachu, wątpliwej są wartości. W ogóle zabito 10 białych, między nimi 5 żołnierzy i 19 raniono, z tych 7 żołnierzy. W dalszym ciągu niepokojów nie zabito podobno więcej białych. Czarni strasznie odpokutowali. Wojsko ruszyło z kilku stron na widownią zgiełku; uzbrojono także Maronów i puszczano na Murzynów. Oporu nie napotkali żołnierze. Ujęli oni mnóstwo jeńców, z którymi postąpili sobie sumarycznie. Tak np. powiada urzędowa depesza prawie z szyderstwem: „Kapitan Hole postąpił sobie umiarkowanie, energicznie i roztropnie. Wszystkich buntowników, których schwytał, oddano pod sąd i zaraz śmiercią karano. W kilku domach znalazł rzeczy, które pochodziły z rabunku, domy te kazał on natychmiast zrównać z ziemią“.

Pułkownik Hobb donosi o swoim marszu do Stony Gut:

„Dziś rano spotkałem kupę konstablów, którzy mieli ze sobą pewną liczbę jeńców z obozu buntowników. Ponieważ winę ich uważałem za niewątpliwą, a nie mogłem ani wziąść ich ze sobą ani tam pozostawić, więc kazałem ich wszystkich wystrzelać; konstable powieszali potem ich ciała na drzewach“.

Tenże sam pułkownik opisuje w dalszym ciągu raportu, jakim to sposobem przekonał się o winie jeńców: „Dostałem w ręce sługę Pawła Boglego, małego ale roztropnego chłopca. Powróz, który wisi u mego strzemienia i rewolwer kiedy niekiedy przyłożony mu do czoła, wytłomaczyły mu jasno moje życzenia. Zna on osobiście każdego buntownika na wyspie i właśnie wyszukał z ogromnego mnóstwa jeńców kapitanów, półkowników i sekretarzów, których jutro trzeba będzie rozstrzelać.“

Jeszcze jeden tylko przykład z wielu podobnych. Do *Jamaica Standard* piszą z Morant Bay dnia 18go października:

„Wczoraj przesłuchiwano uwięzionych, których mają za buntowników; wszelako nic nie można było przeciw nim przytoczyć, na podstawie czego możnaby ich oddać pod sąd wojenny, prócz tego, że ich schwytano jako włóczących się. Około 30 przywiązywano jednego po drugim do dział i każdemu udzielono po 50 razach knutem o dziewięciu końcach na obnażone plecy. Resztę w liczbie 20 oddano jako buntowników pod sąd wojenny. Między nimi znajdował się Jerzy Maschal, 25-letni mulat, który po 47 razach zazgrzytał zębami i groźnie spojrzał na profosa, został odwiązany od działa i natychmiast powieszony.

W Easington zapytano jednego więźnia, czy zna miejsce pobytu Boglego. Zapytany odpowiedział twierdząco, ale nie chciał go zdradzić oświadczając, że woli zginąć. Toteż bez zwłocznie go zastrzelano. Liczbę straconych buntowników podają od 200 do 400,

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W składzie mąki p. Barucha przy ulicy Floryańskiej zostawiono dziś kaletkę z kilkoma reńskiemi i drobnemi pieniądzmi. Właścicielka zechce się tam zgłosić po odbiór.

— Z Drezna podają dzienniki wiadomość, że w ciągu ostatnich czterech tygodni w tamtejszej szkole weterynaryi zdechło dziewięć psów na wściekliznę, i że jeszcze ciągle przybywa liczba takich egzemplarzy, w których pokazują się ślady tej strasznej choroby. Przytem zachodzi jeszcze ta smutna okoliczność, że i życie ludzi narażone jest w skutek tego na niebezpieczeństwo. Temi dniami wybuchła wścieklizna u odźwiernego w hotelu „pod miastem Berlinem.“ Przed czterma tygodniami liznął go był jego własny piesek po twarzy, skaleczenia lub zadraśnięcia odźwierny nie czuł, nie było też żadnego znaku. Prawdopodobnie wsiąkł był jad w małe zadraśnięcie, pozostałe po goleniu i tą drogą dostał się do krwi. Niezadługo potem pojawiły się oznaki wścieklizny u psa, w skutek której zdechł w szkole weterynaryi. Odźwierny, człowiek już w podeszłym wieku, zapomniał był o tem, że go pies był polizał, aż tu 8go b. m. pojawiły się oznaki wścieklizny. Zawieziono go natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie za dobę w całej potędze wybuchła ta straszna choroba. Pomimo, że mu wdziano kaftan, nikt nie może się przybliżyć do nieszczęśliwego, ponieważ ciągle usiłuje gryźć i pluje na zbliżających się. Prócz niego znajduje się w szpitalu dwoje dzieci 10-12 letnich, przez wściekłego psa pokaleczonych. O życie ich jest obawa, bo dopiero w parę dni po ukąszeniu przywieziono je do szpitalu.

— Profesor instytutu technicznego w Turynie Prosper Carlevaris wynalazł na drodze chemicznej gaz palny, który siłą światła swego przewyższa zwykły gaz do oświetlania używany dwa i pół razy, a tylko czwartą część jego ma kosztować. D. 12 listopad. odbywał on w Turynie próbę publiczną oświetlania tym nowym gazem w obecności rodziny królewskiej i ministra handlu Torelli, a w Genui robiono takąż próbę 15go listopada w latarni morskiej. Rezultata wypadły bardzo pomyślnie.

— Dnia 23go listopada drobny deszcz prawie bez przerwy. Termometr przeszedł od — 1°,0 do + 3°,9. Barometr od rana zaczął iść w górę; dnia 24go o 6tej rano stał on na 328''',77; termometr wskazywał + 2°,4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 25 listopada, S. Katarzyny panny męczennicki.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie *Paziów*, z kolei w przeciągu miesiąca szóste, zapełniło przy zawieszeniu abonamentu znów cały teatr. Tym razem wystąpiła w roli pazia Janusza pani Majeranowska. Artystka ta rozporządzając znacznym zasobem głosu uwydatniła oprócz aryj głównych i poboczne muzykalne odcienie tej roli; a w ogóle był wczorajszy Janusz głośniejszy i rezolutniejszy, jakby obraz grubszym pędzlem odmalowany w stosunku do Janusza przedstawianego przez panią Rapacką, jako tego samego obrazu tylko w miniaturze malowanego. Patrząc na Janusza p. Majeranowskiej zdawać się mogło, że Janusz przez p. Rapacką przedstawiany, naraz znacznie zmężniał, że mu przybyło sił i śmiałości. Wielkie bowiem zachodzi podobieństwo między obiema artystkami, jak wiadomo siostrami rodzonemi.

Publiczność obsypywała oklaskami p. Majeranowską, a w drugim akcie zażądała nawet powtórzenia pięknej aryi, bo też istotnie po mistrzowsku śpiewała ją artystka.

Co do przedstawienia w ogóle, nie powiemy, żeby jako całość lepsze było od poprzednich; przeciwnie dawał się czuć jakiś rodzaj roztargnienia. Scena między Januszem i Trefuisiem w pierwszym akcie była krótsza aniżeli zwykle; Trefuiś nieco improwizował w aryi „Crimen laesae majestatis“, Paziowie byli wprawdzie więcej ożywieni, a w chwili kiedy się zabierali do wabienia koguta (w drugim akcie), byli w różowych humorach; jednakowoż w wykonaniu dopuszczali się w niektórych miejscach dowolności; nie wszędzie zachowano takt, a unisono zakrawało czasami na zaimprowizowaną nie w porę fugę muzyczną.

O dodanéj *Pani Kasztelanowéj*, po drugi raz przedstawionéj w tym kursie, wypadłoby nam chyba powtórzyć to, cośmy zapisali po pierwszem jéj przedstawieniu. Znowu przeważała deklamacya, a prawdy nie było, prócz w grze pani Wolskiéj, która za to grzeszyła czasem nienaturalnością głosu. Zresztą wyznajemy szczerze, że nie widzimy potrzeby częstszego umieszczania *Pani Kasztelanowéj* w repertoarze, raz, że pod względem dramatycznym nie ma wartości, powtóre, że pod względem tendencyi już jest przestarzała, przynajmniéj co do formy, w jaki tu przesąd występuje. Do tego, mało już kto pyta się o to: „Kto cię rodzi“; a natomiast gdzieniegdzie zaczęto się żywiéj zajmować pytaniem: Gdzie się rodzisz?

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 listopada.

HOTEL POLLERA: Rosnowski Feliks właś. dóbr z Urzejowic, bar. Eckardstein właś. d. z Loewen, hr. Kleist Hermann wł. d. z Krauten. Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, Linowski Stanisław wł. d. z Kongresówki, Müntzer Jakób kupiec z Biały, Pohl Antoni kupiec z Wiednia, Helmrich Adolf kupiec z Heidelbergu, Flamer Jerzy kupiec z Hanoweru.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Kosiński starosta z Nowego Sącza. Ludwik Bukowski z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Gustaw Nowotny, Ludwik Beal, Ludwik Zawadzki z Galicyi, Karol Wirte kupiec z Kolonii, Michał Koptiew kapitan rosyjski z Rosyi.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Dierlak z Galicyi, Karol Philippi komisant z Drezna, Geimann Timinderfer, Adolf Vischer z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: Urząd pow. w Kolbuszowy Maryannę Dziewił, spadkobierczynią po Tomaszu Torbie z Białegoboru, kur. Tomasz Barszczowski. — Władza obw. stryjska Ozyasza Hersza, Diamenta Berla, Federa Süsie, Stroh Herscha, Weinstocka i Habera, Dawidów, Jupinesa Arona, Sternera Isera, Zuckerberga Jakóba, Goldenberga Salomona i Fedesa Simona z Rozdołu, oraz Zweiga Szlomę, Garfunkla Berla, Zweiga, Fibisza, Starka Mojżesza i Garfunkla Salomona z Zydaczowa, do powr. w 6 miesiącach.

Posady: Rabina obw. w Wiśniczu z pensyą 300 złr., podania w ciągu 6 tygodni.

Licytacye: W d. 1 lutego, 1 marca i 6 kwietnia 1866 sprzedaż realności pod l. 289 w Białej cena wyw. 4358 złr. 73 c. — W d. 12 grudnia r. b. 12 stycznia i 13 lutego 1866 sprzedaż $\frac{1}{8}$ realności pod l. 280 w Lisku, cena szac. 866 złr. $\frac{3}{10}$ c., kur. Jan Slontha.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyrób korków w Niemczech.

Jak z pomiędzy niewieścich robót ręcznych białe hafty, tak z pomiędzy męskich wykrawywanie korków należy bez zaprzeczenia do najniewdzięczniejszych zarobków — a jednak są wsie całe w Niemczech, wyłącznie prawie żyjące z tej pracy! Pomimo olbrzymich postępów na polu mechaniki, jakiemi słusznie wiek nasz szczycić się może, nie zdołano przecież w wyrobie korków zastąpić ręki człowieczej ni maszyną specyalną ni nawet pomocniczym przyrządem. Stół prosty i zwyczajny ale jak brzytew wyostrzony nóż składają cały warsztat, a gruby kawał kory korkowej zastępuje zbroję pracownika, chroniąc mu piersi od nader częstych ześliźnień noża. Zaprawdę przyborów nie wiele, jak na wybredny wiek XIX aż nadto mało, — tem więcej znoju i biegłości wymaga to rzemiosło od człeka.

Dawnemi czasy ludność Katalonii trudniła się wyłącznie wyrobem korków i wystarczała na pokrycie europejskich potrzeb. Później gdy potrzeby one coraz wzrastać zaczęły, gdy w skutek tego korki znacznie zdrożały, a produkcya za pożądaniem nadążyć nie mogła, chwycili się rzemiosła tego i Niemcy, sprowadzając z Katalonii surowe bierzma kory korkowego drzewa.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia wszedł ten przemysł do Niemiec i zagnieździł się najgęściej w okolicach wolnego miasta *Bremy*. Dzisiaj największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w oldenburskiem miasteczku *Delmenhorst* zatrudnia przeszło 500 ubogich rodzin, z których większość wyłącznie tylko z wyrobu tego żyje, niektóre zaś obok rolnictwa uprawiają ten przemysł.

Jak wspomnieliśmy wyżej, zbroi przedewszystkiem wyrobnik pierś swoją pancerzem z grubej kory korkowej; a brzuch i nogę prawą aż po kolano fartuchem z grubej i twardej skóry, która pod kolanem prawem spięta, służy zarazem za osełkę dla noża. A ostrzyć często potrzeba; co kilka cięć nożem się zrobi, przeciągnąć go na rzemieniu należy, a od czasu do czasu i gruntowniej proszkiem drobnoziarnistego piaskowca poostrzyć. Poczem zwilża się nóż tłustością, pospolicie przeciągnięciem go po kawałku słoniny — i kraje się, lecz nie długo — bo za minutę nie całą znowu proces ostrzenia i tłuszczenia noża powtórzyć trzeba. Pod nie tłustym choćby najostrzejszym nożem, skrzypi suchy korek nieznośnie, i nóż nienamaszczony łacniej się tępi.

Celem ściślejszego zwarcia się komórek tkankowych czyli porów, suszy się odarte z drzewa kawały kory, lub wędzi nad płomieniem. Powstałą ztąd okopciałą skorupę zżyna robotnik kilku wprawnemi cięciami noża, poczem kraje bierzmo kory korkowej na pasy tak szerokie, jak korki długie być mają, a następnie rozcina też pasy na kawałki kostkowe rozmaitej grubości, które ostatecznie nożem zaokrągla od ręki. Jakkolwiek rozcinanie powyższe łatwiejszem się wydaje od zaokrąglania korka, to przecież wielkiej wymaga wprawy i baczności, gdyż wszelkie zmurszałe lub dziurawe miejsca należy odrzucić, bez marnowania zdrowych części kawałka. Nadto musi robotnik tak rozcinanie to jak i następującą manipulacyę z nadzwyczajną wykonywać szybkością, jeżeli z pracy swojej chce wyżyć, lub jaki taki zysk osiągnąć. Obtaczanie do okrągłości pojedynczych kawałków dzieje się w taki sposób, że robotnik opiera silnie koniec nożowego trzonka o prawe kolano skórą okryte, i utrzymuje prawą dłonią nóż nieruchomo; lewą zaś ręką obracając po ostrzu noża kostkę korkową, obrywa jej kanty i nadaje kształt walca. Następnie dwoma poprzecznemi krojami obrównują się końce — i owóż przybył światu korek nowy — okupiony zbyt często ubytkiem palca...

Zwyczajnych korków butelkowych wyrabia w ten sposób pilny i biegły robotnik 1000—1800 sztuk dziennie, drobnych zaś aptekarskich nawet 2000; czem zarabia na dzień do 75 centów, a przerabia tygodniowo 50 funtów kory korkowej na 25—27 funtów korków. Połowa więc surowego płodu odpada w przeróbce na zżynki.

W okolicach Bremy i Delmenhorst, gdzie z całych Niemiec najliczniejsza jest produkcya korków, zatrudnia ten przemysł około 1000 rodzin, które dostarczają rocznie z górą 300 milionów sztuk korków. W znacznie mniejszych rozmiarach widzieliśmy przed paru laty także w Turyngii saskowajmarskiej, iż uboższa ludność wiejska zaczynała brać się do tego rodzaju zmudnego zarobkowania.

Dla uzupełnienia obrazu produkcyi korków dodamy, że nim takowe w ręce konsumentów przejdą, muszą być w miejscu wyrobu podług wielkości rozsortowane, co znowu dzieje się za pomocą sit drucianych różmaitej gęstości. Potem odbywa się jeszcze raz ścisła rewizya, celem przebrania i odrzucenia nadpsutych lub źle ostruganych korków; a naostatek powraca się im przez nakadzenie siarką, jasną pierwiastkową barwę, którą utraciły przez rąk wiele przechodząc.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 listopada. Deak wybrany przez aklamacyą przemówił do swoich wyborców: Z zupełnem prawem żądają odemnie wyborcy, abym dopomógł do uchylenia ciężkich cierpień, nie stawiając przyszłości ojczyzny na kartę. Dziękuję wam za zaufanie, które nie żąda z góry, abym się tłumaczył, jakich użyję środków dla dopięcia celu, i ogranicza się jedynie na żądaniu, abym dopełnił obowiązków moich. Więcej nad to nikt nie może, mniej nikt nie powinien. Ze sejmem wiąże się wiele nadziei; jest też wiele, nad czem naród boleje, wiele i ważnego jest do naprawy i budowy. Ale nie podobna wykonać naraz wszystkiego; a jeżeli tylko najdokuczliwsze złe usuniętem na teraz zostanie i lepsza utrwali się przyszłość, wtedy czas i siły narodu z więzów oswobodzone dokonają tego, co braknie i co teraz nieda się osiągnąć. Nie tylko żądamy sprawiedliwości i słuszności, ale w równej mierze wymierzać ją chcemy. Byłoby błędnem, gdybyśmy się przedwcześnie cieszyli, lekceważyli siły przeciwników a przeceniali własne. Ale również byłoby niesprawiedliwością przystępować do pracy i walki bez nadziei. Byłoby to zbrodnią polityczną. W obecnem położeniu nikt niemoże z pewnością mówić o przyszłości. Któż śmie twierdzić, że siły jego są większe aniżeli piętrzące się trudności. Któż może obiecywać więcej aniżeli to, że poświęci z czystą myślą i silną wolą wszystkie siły swoje ojczyźnie? Tyle i ja przyrzekam, i dziękuję za zaufanie, którem mię obdarzyliście.

Peszt 23 listop. Na przedmieściu Józefińskiem Szentkiralyi wybrany został tysiącem głosów; stronnicy Wirgilego Szilagyi z 200 głosami opuścili miejsce wyboru protestując. Na przedmieściu Terezyańskiem Gorovê miał więcej głosów od przeciwnika swego Schwarza, lecz wybory jeszcze nieskończone. Bar. Kemenyi i Rath stoją naprzeciw sobie na przedmieściu Terezyańskiem, a Horvath i Rottenbiller na Franciszkańskiem. W Ostrzyhoniu wybrany bar. Baldaczy, w Rabie Kantz, w Czegledzie Bobory, w Keczkemecie Kiss, w Preszburgu czyli Brzetysławie Józef Zichy.

Peszt 23 listop. w poł. W Leopoldstadt wybrany Kemeny większością 105 głosów.

Wiesbaden 22 listopada. Izba deputowanych zniosła 16 głosami przeciw 4, prawo polowania na cudzych gruntach, bez wynagrodzenia.

Kassel 22 listopada. Słychać, że Abée na nowo zawiaduje od wczoraj ministerstwem spraw zagranicznych.

Flensburg 22 listopada. Tutejsza *Nordd. Ztg* donosi: Jenerał Manteuffel zawezwał urzędników świeckich w Sonderburgu, którzy mu się przedstawiali, aby starali się o zatarcie zawiści między stronnictwami i narodowościami, takowe bowiem powinny zlać się z sobą we wspólnej ojczyźnie szlezw.-holsztyńskiej. Podczas obiadu urzędowego rzekł jenerał Manteuffel, iż wznosi toast na pomyślność Sonderburga. Sypanie okopów nakłada nowe ciężary, ale należy je chętnie ponosić, gdyż służyć one mają dla dobra ojczyzny. Buduje on tu twierdzę, w której orzeł założył sobie gniazdo i zkąd bronić będzie Szlezwiko-Holsztynu przeciw wszelkiej napaści, skądkolwiekby ona wyszła. Czyniąc to, wypełnia tylko powinność swoją, albowiem na polach tych przelewali krew Prusacy. Że ten święty obowiązek spełniony będzie, na to służą za rękojmię dzieje przeszło czterech wieków i przeprawa na Alsen.

Paryż 22 listopada. Wczorajsze zebranie najznakomitszych przemysłowców w Havre uchwaliło adres dziękczynny do Cesarza za wydanie rozkazu obrony interesów handlowych francuskich w Chili zagrożonych, z prośbą, aby za wysokim wpływem Cesarza zagodzenie sporu hiszpańsko-chilijskiego nastąpić mogło drogą rozjemstwa międzynarodowego.

Paryż 22 listopada. Izba syndykatu dla handlu wywozowego zwołała na dzisiaj kupców dla narady nad blokadą portów chilijskich.

Paryż 22 listopada. Tutejszy poseł amerykański Bigelow zapewnił reprezentanta chilijskiego o sympatyach swojego rządu. Hiszpania ustąpi przedstawieniom Anglii i Francyi. *Monitor* upatruje w umowie gasteińskiej powód uznania Włoch ze strony Bawaryi i Saksonii.

Toulon 22 listopada. Okręty „Labrador“ i „Gomer“ wróciły tu z wojskiem francuskiem z Rzymu. Nadszedł tu rozkaz zmniejszenia eskadry morza śródziemnego o cztery okręty pancerne.

Nowy Jork 11 listopada. Według nowojorskiego *Times*, minister Seward nie przystaje na sąd rozjemczy w sprawie okrętu „Alabama“, odrzuca zaś propozycyę względem wyznaczenia komisyi międzynarodowej, jeżli komisya ta nie ma orzec co do wszystkich pretensyj amerykańskich.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie siedmnastu sejmów krajowych w zachodniej połowie monarchii. Z telegramów, które nas doszły w tym przedmiocie, skreślić można następujący obraz przebiegu pierwszego posiedzenia sejmów w bieżącej kadencyi: Podobnie jak w sejmie lwowskim, o którym wspominamy wyżej, przedłożono wszystkim sejmom manifest i patent cesarski z 20 września, z wyraźnem zastrzeżeniem w niektórych sejmach, iż akta te przedłożonemi zostają jako posłanie monarsze, nie zaś jako wnioski rządowe, dopuszczające dyskusyi. Przedłożenie tych aktów było niejako wyzwaniem stronnictw, jakoż bez zwłoki rozpoczęła się w sejmach akcya polityczna w dwóch odmiennych kierunkach.

Sejmy dolnej i górnej Austryi, Styryi, Karyntyi i Vorarlbergu, obróciły zaraz w uchwały zapowiedziane oddawna wnioski względem wydelegowania komisyj mających się zająć zbadaniem wpływu zawieszenia ustawy o reprezentacyi państwa na pomyślność krajów koronnych. Innym trybem poszły rzeczy w Czerniowcach, Bernie i Lublanie. Zaraz po odczytaniu posłania monarszego wystąpiono w tych sejmach z wnioskami względem wystosowania adresu dziękczynnego do Najjaś. Pana za wydanie manifestu i patentu wrześniowego. Sejmy czeski, szląski i tyrolski ograniczyły się na przyjęciu do wiadomości posłania cesarskiego, nie biorąc ztąd pochopu do żadnych manifestacyj. Wstrzemięźliwość takowa ma źródło swoje w składzie sejmów tych krajów, który żadnemu stronnictwu nie dozwala na pewne liczyć zwycięztwo.

Motywa któremi wnioskodawcy popierali propozycye swoje względem zbadania wpływu aktów wrześniowych na pomyślność krajów koronnych, z wyjątkiem tych, których użył wnioskodawca br. Tinti w sejmie dolno-austryackim, nie są nam jeszcze znane. W motywach swego wniosku br. Tinti zaprzecza sejmom krajowym prawa stanowienia uchwał w kwestyach prawa państwowego i widzi w patencie wrześniowym oddanie państwa na łup absolutyzmu, który i o los ordynacyj krajowych troszczyć się każe.

Z licznych propozycyj rządowych przedłożonych w poszczególnych sejmach najważniejszą jest propozycya względem zmiany administracyjnego podziału krajów. Propozycya ta nie wszystkim jednakże sejmom przedłożoną została. Wiadomo czytelnikom naszym, że między propozycyami rządowemi mającemi być przedłożonemi sejmowi naszego kraju, których poczet pod właściwą rubryką podajemy, nie znajduje się propozycya dotycząca zmiany administracyjnej podziału kraju.

La France zaprzecza najmocniej pogłosce o odjeździe margr. Montholon z Washingtonu, i pogłoskę tę nazywa manewrem.

Dzienniki włoskie zaprzeczają dziś, aby Garibaldi przybył do Florencyi, a nawet aby wylądował na stały ląd Włoch. Był on tylko na wyspie Sardynii i wrócił na Kaprerę.

Wszystkie dzienniki francuskie i angielskie powstają przeciw Hiszpanii, że ta wszczęła spór z republiką chilijską o błahe powody, a to jedynie, jak mówią, dla tego, że podczas wojny peruańskiej Chili okazywało sympatyę sąsiedniemu krajowi. Kupcy i przemysłowcy francuscy i angielscy usiłują wywrzeć na swoje rządy nacisk, aby te wpływem swym odwiodły Hiszpanię od prowadzenia wojny. Przeciw tej wojnie mówi atoli szczególnie to, że Stany Ziednoczone znajdą w niej nowy powód do wystąpienia z doktryną Monroe. Gabinet madrycki pod takim naciskiem zapewne ustąpi, a *Monitor wieczorny* wyraził już tę nadzieję.

Ruch Fenistów wtedy tylko mógłby się stać groźnym dla Anglii, gdyby nieprzyjaciele jéj chcieli go użyć. Ale jak Francya nie poparła niegdyś dostatecznie Stuartów, lecz tylko niepokoiła nimi Anglię, tak dziś Stany Zjednoczone używają może na to jedynie Fenistów, aby dać Anglii do zrozumienia, iż mają czem jéj grozić. Anglia musi przeto mieć się na baczności i wzmacnia załogi w Irlandyi. Szczególniéj też w Dublinie wzmocniono wojsko w twierdzy. Donoszą ztamtąd bowiem telegramem z d. 21 b. m., że od soboty znaczne oddziały wojska przybywają na załogę do warowni nadmorskiéj, straże są podwojone, a żołnierze dniem i nocą stoją pod bronią. Czterech jenerałów pełni służbę w twierdzy. Z tego powodu panuje w mieście wielkie wzburzenie.

Rząd angielski wszczął zatargi z powstańcami na wyspie Hajti z powodu, że ci znieważyli konsula angielskiego w Port-au-Prince. Okręt angielski „Bulldog“ zaczął przeto bombardować Port-au-Prince, ale zestrzelany z portu, wyleciał w powietrze skutkiem zajęcia się składu prochów.

Wczoraj nadeszła poczta indyjska przez Aleksandryę do Tryestu i przywiozła wiadomości z Kalkuty z 22go października. Pokolenia nieprzyjazne Anglikom na granicy północno-zachodniej na nowo się podniosły. W Murdan zabito oficera angielskiego. Gubernator mahometański w chińskiej prowincyi Chotau pragnie się poddać Anglikom, byle mu ci dali pomoc od napierających go sił rosyjskich, ale rząd Wschodnich Indyj wymówił się. W Bengalu i Biharze wielkie panują susze, stąd obawa złych zbiorów i głodu. Z Hongkong nadeszły tąż drogą wiadomości z 14go paźdz. Rozboje morskie między Hongkong a Szangai mnożą się. Francuzi i Anglicy opuścili Taku. Gromada jezdnych Mandżurów przebiła się za wielki mur chiński i spustoszyła znaczne obszary w pobliżu Pekinu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada w południe. Również na sejmach w Gradcu, Celowcu, Linzu, Salzburgu i Bregencyi postawiono wnioski, aby wyznaczyć umyślny wydział, celem zbadania, ażali patent wrześniowy nie wywrze jakich szczególnych wpływów wstecznych na pomyślność krajów. Wydziały te mają zdać w tej mierze sprawę i postawić odpowiednie wnioski.

Peszt 24 listopada. Wczoraj wieczór ukończono wybory tutejsze. Gorové otrzymał 1005 głosów przeciw 367; Benso Horvath i Szentkiralyi wybrani znaczną większością.

Hanower 23 listopada. Słychać za rzecz pewną, że rząd hanowerski obstaje na dotychczasowem stanowisku pod względem nieuznania Włoch.

Paryż 23 listopada wieczór. *Monitor wieczorny* donosi: Minister grecki Komonduros otrzymawszy od Izby wotum nieufności, wziął dymisyę. Król powołał na nowo Bulgarisa.

Kursa. Wiedeń 24 listopada godz. 2 popołudniu. Metaliki 65 50. — Pożyczka narod. 68·60. — Losy z r. 1860 85 70. — Akcye banku 779·—. — Akcye kredyt. 161·20. — Srebro 107·35. — Londyn 107 50 — Dukat 5·16.

Paryż 24 listop. Renta w końcu 68·72. Bank zniżył diskonto na 4%.

Londyn 23 listop. Bank zniżył diskonto na 6%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Kasłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 list.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Bankn. prus. 150 tal.	162	159
Srebro nowe austr.	108	107
Dukat ważny	5 18	5 8
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	69 —	68 —
„ „ stare „	$72\frac{1}{4}$ —	$71\frac{1}{4}$ —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	$188\frac{1}{2}$	$185\frac{1}{2}$

Wiedeń 23 list. (t.)	złr. cent
5% Metaliki	65 10
5% Pożyczka narod.	68 10
Akcye banku wied.	776 —
„ kred.	159 90
Losy 5% z r. 1860	85 05
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	107 80
Dukat pojedynczy	5 18

Wiedeń 23 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 30	60 20
„ Pożyczka narod.	68 —	67 90
„ Metaliki na m. k.	65 20	65 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	88 —	87 —
„ „ „ węgiers.	69 25	68 75
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 50
„ „ „ galicyjs.	69 —	68 50
„ „ „ bukow.	67 75	67 25
„ „ „ siedmgr.	65 50	64 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 60	88 50
4% Galicyjskie	67 20	67 —
5½% Węgiersk. los.	77 —	76 75
5% Boden Cr. austr.	93	92 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poży. z r. 1839	138 50	138 —
„ „ „ 1854	80 50	80 25
„ „ „ 1860	85 10	85 —
„ „ „ 1864	77 35	77 25
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 50	116 25
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ ks. Esterhaz.	66 —	63 —
„ Księcia Salm.	26 —	25 50
„ „ Palfy	22 —	21 —

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		22 50	21 50
„ hr. St. Genois		22 —	21 —
„ miasta Budy		21 50	21 —
„ ks. Windischgr.		16 50	16 —
„ hr. Waldstein		17 —	16 —
„ hr. Keglevich		12 50	12 —
„ Rudolfa		11 75	11 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		776	775 —
Zakładu kredytowego		159 90	159 80
Żeglugi par. na Dunaju		448 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.		164 90	164 90
„ rządowej fr.-a.		175 —	174 90
„ zachodniej c. El.		124 50	124 25
„ Pardubickiej		110 50	110 —
„ Południowej		174 —	163 50
„ Galicyjskiej		186 90	186 70
Czerniowiec. zwpł. 50%		69 —	68 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	90 40	90 30
Augsg. 100 zł. nr.	4	90 40	90 30
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	90 60	90 50
Hamb. 100 mark.	4½	80 70	80 70
Londyn 100 fun.	4	107 90	107 80
Paryż 100 frank.	3	43 10	43 5

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto al marco	5 17	5 15
Napoleondory	8 70	8 69
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	9 16	9 12
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	11 —	10 97
Imperyały rosyjskie	8 96	8 94
Srebro	108 —	107 50
„ kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	1 62	$1\ 61\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas.	1 61	$1\ 60\frac{3}{4}$
Lwów 22 Listo.		
Dukat	5 16	5 11
Półimperyał rosyjski	8 94	8 82
Rubel srebr. rosyjsk	1 68	1 66
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a	67 58	67 8
„ „ „ m. k	70 82	70 32
Obligi indem. b. kup	70 —	69 30
Akc. kol. gal. b. kup	188 58	186 50

Warsz. 22 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 68	—
„ kupon „		— $57\frac{7}{9}$
Listy zast III okr. „	12 50	12 47
„ kupon „		25
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	71 25	70 75
5% Pożyczka loteryjna	111 25	— —
Wrocł 22 list.		
Banknoty austryac.	$93\frac{1}{12}$	$93\frac{1}{1}$
Polskie bilety bank.	$78\frac{1}{12}$	$78\frac{5}{12}$
„ Listy zastaw.	$69\frac{2}{3}$	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 23 listop.		
Renta 3%	68 62	
Londyn 23 listop		
Konsole	$88\frac{1}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

W Sobotę dnia 25 Listopada
Stanisław Szczepanowski
odegra
KONCERT
na Gitarze i Wiolonczelli
w Sali Redutowéj.

PROGRAM:

1. Fantazya z opery „Marta“ na Wiolonczelę, p. Franchomme.
2. Fragment z Symfonii Berlioza, „Andante i Allegro,“ na gitarę.
3. Fantazya na „Wesele Krakowskie“ Karola Kurpińskiego, na wiolonczelę, przez Servais.
4. Andante Cantabile z wielkiego Trio Mendelsohna Bartholdy na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Germasz, Wójcikiewicz i koncertant.
5. „Souvenir de Cadix“ wspomnienie z pobytu w Andaluzyi, na Gitarę.
6. Dumki ukraińskie i Mazur koncertowy, na wiolonczelę, utworu koncertanta.
7. a) Mazur sielankowy, na gitarę.
   b) Improwizacya na Krakowiaki, na gitarę.

Początek o godzinie 7.

Cena miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 1 złr. 50 c. — w dalszych 1 złr. — Galerya 50 centów.

Biletów dostać można w księgarniach *J. Czecha* w Rynku, — *Wildta* przy ulicy Grodzkiéj i przy kasie.

Ogłoszenie.

L. 123

Leonard Serafiński, c. k. notaryusz w Bochni jako komisarz sądowy podaje do wiadomości, iż w dniu 27 Listopada 1865 o 10 godzinie rano odbędzie się w Bochni sprzedaż przez licytacyą publiczną nierogacizny, do masy krydalnéj *Ludwika Maciszewskiego* należącéj. (3672-2-3)

Handel pod firmą
TEOFIL SEIFERT
W KRAKOWIE
otrzymał na główny skład
dla cierpiących na oczy
Wodę Strońskiego,
najlepszy i najpewniejszy środek na wszelkie cierpienia oczu, jako tego chlubne świadectwa ogłaszane w dziennikach dowodzą.

Cena Flakonika 1 złr. w. a., z przesyłką pocztową 1 złr. 20 kr. za opakowanie. (3669-2 3) T

Również otrzymał powyższy Handel świeży transport
najprzedniejszej prawdziwej
Herbaty karawanowej
w oryginalnym pakunku
i poleca takową po cenie złr. 3, 4, 5, 6 i 8 za 1 funt wagi wiedeńskiej.

Anaterynowa woda do ust
Lekarza zębów
J. G. POPPA.

Publiczności, podczas pory kąpielowéj pod óżującéj lub do zagranicznych kąpiel się udającéj, polecamy, by się tu przy źródle w *Poppa Anaterynową Wodę do ust* zaopatrzyła, jeżeli się o jéj prawdziwości przekonać chce; gdyż pomimo przywileju, pomimo ochrony, wzoru i marki, jeszcze bardzo często przychodzą falsyfikaty. Im większy popyt o wyrób ogólnie za dobry uznany, tém prędzéj chwyci się go szarlatanerya; przeto zwracamy uwagę na to, że prawdziwa Anaterynowa Woda do ust jest tylko do nabycia w tych składach kraju i zagranicy, które między inseratami tego dziennika kilkakrotnie w miesiącu bywają ogłaszane.

Że właśnie *Poppa Wody Anaterynowej do ust* co do jéj skuteczności żaden podobny wyrób nie przewyższył, dowodzą nader liczne świadectwa osób znakomitych. Co tę słynność utrwaliło, było to, że każdy *Poppa Wody* używający nie tylko przekonał się z własnego doświadczenia o jéj skuteczności, lecz że nawet i najwyższe znakomitości lekarskie *Poppa Anaterynowéj wodzie* co do jakości przyznają świadectwo szczególniéj na polecenie zasługującéj własności. Daleko poza granice miejsca swego wyrobu, poza Austryą, uzyskała *Poppa Woda do ust* rozszerzenie; *we Francyi, w Angli, w Rossyi, na Wschodzie i w Ameryce,* wszędzie się rozchodzi i uzyskuje z każdym dniem nowych konsumentów. Kto raz tą wodą zaczął swoje zęby i swe usta pielęgnować, dozna wnet jéj dobroczynnych skutków i poweźmie przekonanie, jakiego zaniedbania stają się winnymi ci, którzy téj wody nie używają. *Woda Anaterynowa do ust* nie jest artykułem zbytkowym, wymyślonym przez spekulacyę dla próżności, bo jest środkiem do zdrowia służącym, który czem więcéj postępuje oświata, tém ogólniejsze wzięcie uzyskać musi.

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt, p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we LWOWIE: apteka dawniéj *Milinga* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta* i *Kleina* wdowy, p. *Bonifacego Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.* (2914-6-8)T

Pies czarny,
wyżeł z białą płatą na piersi, nazywa się „Lord,“ zginął ze stacyi kolei w Krakowie dnia 18 Listopada wieczór. — Ktoby takowego odszukał, proszę dać znać do Portiera na stacyi kolei w Krakowie, a otrzyma wynagrodzenie 5 złr, w. a. (3694 1-2)

Pokój kawalerski frontowy, umeblowany, jest przy ulicy Zwierzynieckiéj pod L. 36. każdego czasu do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże na dole. (3696-1-2)

Poczta. Z przyczyny stosunków familijnych, jest do zamiany Poczta — niosąca 150 złr. dochodu miesięcznego *brutto,* z własną większą realnością i emphyteutycznem posiadaniem 30tu morgów pola najlepszéj gleby — na inną pocztę w Galicyi wschodniéj z podobnym dochodem. — Bliższych okoliczności udziela na listy frankowane Adresat ***A. B.*** post. rest. Wieliczka pod Krakowem. (3695 1-2)

Pożądane
dla każdego mieszkańca z prowincyi.

Moja kilkoletnia praktyka w zawodzie kupieckim przekonała mnie, że w Wiedniu nie istnieje dotąd jeszcze żaden interes, któryby wyłącznie służył mieszkańcom prowincyi i ich potrzebom. Z tego powodu otworzyłem **interes komisowy,** i przyjmuję wszelkie możliwe polecenia, chociażby były najpodrzędniejszego rodzaju. Moje obszerne znajomości w świecie handlowym, stawiają mnie w możności *uskuteczniania każdego polecenia jak najtaniéj i z zupełnem zadowoleniem polecającego.* Najmniejsze polecenie wystarczy do przekonania się o szczególnych zaletach tego Zakładu. Nakoniec upraszam najuprzejmiéj o wczesne przysłanie zamówień na podarunki świąt Bożego Narodzenia, ażebym wszelkim wymaganiom mógł odpowiedzieć; przy czem zwracam uwagę na tę okoliczność, że utrzymuję obfity skład najrozmaitszych towarów nowszego gatunku, szczególniej odpowiednich na podarunki dla każdego wieku i każdego stanu, na które obszerne Cenniki przesyłam bezpłatnie.

Polecając się do licznych zamówień, pozostaję z wysokiem poważaniem ***„A. Friedmann,*** **w Wiedniu, Praterstrasse 26.“**

Polecenia uskuteczniają się za przysłaniem małego zadatku i pobraniem należytości najpunktualniéj. (3723-1-6) T

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą,* — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi,* również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił pod upadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności,* z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom,* a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault.*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych,* już to we febrach, tak zwanych *zimnicach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (3608-2-32)

SZCZOTECZKI ELEKTRYCZNE
i Elixir do zębów Dra Laurentiusa.
(3600-3-)T

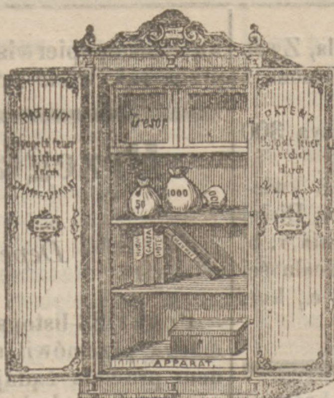
Niezawodny środek przeciw wszelkim cierpieniom zębów i dziąseł. — Szczoteczki te używają się na sucho; użycie ich przywraca zębom emalię i białość naturalną.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Bruno Miczyńskienago.*

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego. (3612-4)T



Medale otrzymane na wystawie:

Londyn 1862.
Monachium 1854.
Londyn 1851.
Paryż 1855.

SKŁAD
ogniotrwałych i od wszelkiéj kradzieży dokładnie zabezpieczonych **Kas,** fabryki
Fryderyka Wiesego z Wiednia,
w Domu Komisowym Krakowskim
Emila Artla
dawniéj
Walerego Wielogłowskiego.

Kasy te, skutkiem swego wewnątrz narządzenia mechanicznego, którego cząstki przy pewnych stopniach gorąca wodną parę nawet wydobywają, wytrzymały głośne próby na sobie odbyte, dowodząc najskuteczniéj ubezpieczenia od ognia; — zalecają się przeto, tak z tego, jak i z swéj taniości i niezmiennéj ceny, a przytem z elegancyi przed wszystkiemi wyrobami innych fabryk.

Od wszelkiego naśladowania broni wyłączny c. k. przywilej na ten wynalazek.

Takie Kasy mogą tylko z przerzeczonéj fabryki być sprowadzane. (3725-1.)T

Losy na raty
w połączeniu
z grą wspólną

za wpłatą przez 10 lub 20 miesięcy na partye po 25 rozmaitych losów.

Podczas trwania pojedynczych wpłat nastąpi 16 ciągnień z głównemi wygranemi po

250.000, 220.000 i 200.000 złr.
wal. austr.

Najbliższe ciągnienia nastąpią dnia 1 Grudnia i już pierwsza wpłata daje prawo do wygranéj. (3673-2-3)T

Losy te utrzymuje i poleca:
Maurycy Blau,
Kantor wymiany przy Rynku głównym N. 51.

Kamienica w Podgórzu
pod N., 190, piętrowa położona na południowéj stronie rynku, a obejmująca 23 pokoi, 9 kuchen, 8 strychów, 7 piwnic, 8 drwalń, stajnię, wozownię i sklepiony obszerny skład, niemniej obszerny dziedziniec i studnię w tymże — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Kamienica ta jest wystawiona dopiero w roku 1846, a czynsz roczny z takowéj wynosi złr. 1500. Cena kupna złr. 16.000 w. a. w gotówce lub papierach publicznych według kursu.

Bliższa wiadomość u stróża w tej kamienicy. (3688 2-3) T

W książęcym Urzędzie gospodarczym w **Guttentag** na Szląsku pruskim,
sprzedaż Baranów
została rozpoczętą. (5590-5 T

SKŁAD FABRYCZNY
LAMP NAFTOWYCH
najnowszéj konstrukcyi
ze zaszczytnie znanéj Fabryki
C. H. Stobwassera i Spółki w Berlinie
znajduje się
u *Piotra Mikolascha* we Lwowie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z wszelką akuratnością bez zwłoki. (3501-7-8) T

Ceny są stałe fabryczne.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest moją marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (3490-9-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszowski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotewski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na
Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Uwiadamiamy naszych Akcyonaryuszów, iż Kupony od Akcyj Spółki naszéj, za czas od 1go Lipca 1864 do 1go Lipca 1865, wypłacać będą od **15go Listopada r. b.**

w **Warszawie:** pan ***Leopold Kronenberg,***
w **Wilnie:** panowie ***L. H. Heimann et Com.***

płacąc: za Kupon od Akcyi całkowicie zapłaconéj 15 rsr. 40 kop.
za Kupon na ½ odstemplowany. . . . . . 7 rsr. 70 kop.

w **Krakowie:** pan ***Antoni Hoelzel,***
we **Lwowie:** pan ***Rachmiel Mieses,***

płacąc: za Kupon od Akcyi całkowicie zapłaconéj 14 talarów
za Kupon na ½ odstemplowany . . . . . 7 talarów.

w **Poznaniu:** Kassa Spółki.
Poznań dnia 8 Listopada 1865. (3647-3)T

Bniński, Chłapowski, Plater & Com.

Karol Firlej Bielański,
w Sheffield w Anglii,
poleca wszelkie wyroby stalowe opatrzone jego firmą: ***„K. F. Bielański, Sheffield,“*** jako to;

stal, pilniki, piły, dzwony, noże do sieczkarń, kosy, sierpy, narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze
wszelkiego rodzaju,
noże stołowe, scyzoryki, brzytwy itp.

Utrzymują Skład powyższych towarów i przyjmują zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i fabryczne, jako téż inne wyroby i towary angielskie:

W Krakowie pp. *Tomasz Górecki* i Dom Komisowy *Emila Artla,* we Lwowie Dom Komisowy *T. Niewiadomskiego* i *W. Semetkowskiego,* w Przemyślu *J. Pomiankowska,* w Stanisławowie *E. Sawicka,* w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.* (1324-16)T

JANA BALKI
skład fortepianów we Lwowie,
w jego własnéj kamienicy pod l. 2¼,
między Pocztą i rogiem ulicy Syxtuskiej.

Utrzymuję znaczny wybór **fortepianów paryskich i wiedeńskich najsławniejszych mistrzów.** Przyjmuję także zamówienia na fortepiana. Tak w kraju jak i za granicą można przez listy kupować u mnie po cenach fabrycznych, za które połowa płaci się zaraz, a druga połowa przy odebraniu na miejscu fortepianów, których przesyłką skład tenże się zajmuje i równie za dostawę nieuszkodzoną jak i za trwałość i dobry ton ręczy.

Dla wygody szanownéj Publiczności rozsyłam także moje fortepiana po wszystkich cyrkularnych miastach Galicyi.

Oraz przyjmuję wszelkie reparacye jako też zamieniam stare fortepiana na nowe. (3594-8 12)T

Promessy losów z r. 1864,
których ciągnienie dnia 1go Grudnia 1865 r. nastąpi, po 2złr. 50 c. ze stęplem
oraz **Losy na Loteryę pieniężną,**
któréj ciągnienie dnia 9 Stycznia 1866 nastąpi — sprzedaje Los po 3 złr.
w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu hr. Potockiego.) (3637-7-8)T

M. Prężynowa, **Akuszerka,** przyjmuje w swoim własnym domu każdego czasu na słabość. Bliższa wiadomość w szpitalu S. Łazarza. (3699-2-3)

ADWOKAT
Dr. Michał Koczyński,
były profesor przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
otworzył kancelaryę swoją w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 150 na II. piętrze. (3692-2 5)T

Do Panów chodowników owiec.
Ponieważ w kraju naszym nie ma zdolnego a do każdéj postępowo urządzonéj owczarni nieodzownie potrzebnego sortiera, wzywam więc wszystkich, którzyby takowego corocznie w spólnym kosztem sprowadzać sobie życzyli, aby się do mnie najdaléj do 15go Grudnia zgłosili, gdy już stósowne do tego za granicą zawiązałem stosunki. (3685-2-3)

Alfred Milieski.
Kraków dnia 18 Listopada 1865.

Uwiadamiam szanowną Publiczność, iż Restauracya pod godłem
„F I N K,“
we Lwowie w Rynku pod L. 236, została świeżo zaopatrzona tak w dobre **potrawy,** jako téż w **Wina i Piwa** wszelkiego rodzaju.

Niemniéj uwiadamiam, iż w tejże Restauracyi są
2 pokoje z przedpokojem umeblowane (3677-2-4)
na czas sejmu do najęcia.

Są do sprzedania używane **srebra stołowe** wyrobu Frageta z Warszawy, talerze chińskie porcelanowe i trzy obrazy olejne pendzla Baciarellego — po niskich cenach.

Bliższa wiadomość w Domu Komisowym Krakowskim Emila Artla (dawniej W. Wielogłowskiego i Spółki) ulica Wiślna. (3674-2-3)T

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*